

KONKRETY

nr 9

16
STRONILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZOWEGO

ROK III (NR 94) 1 MARCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Wiosnować pora!

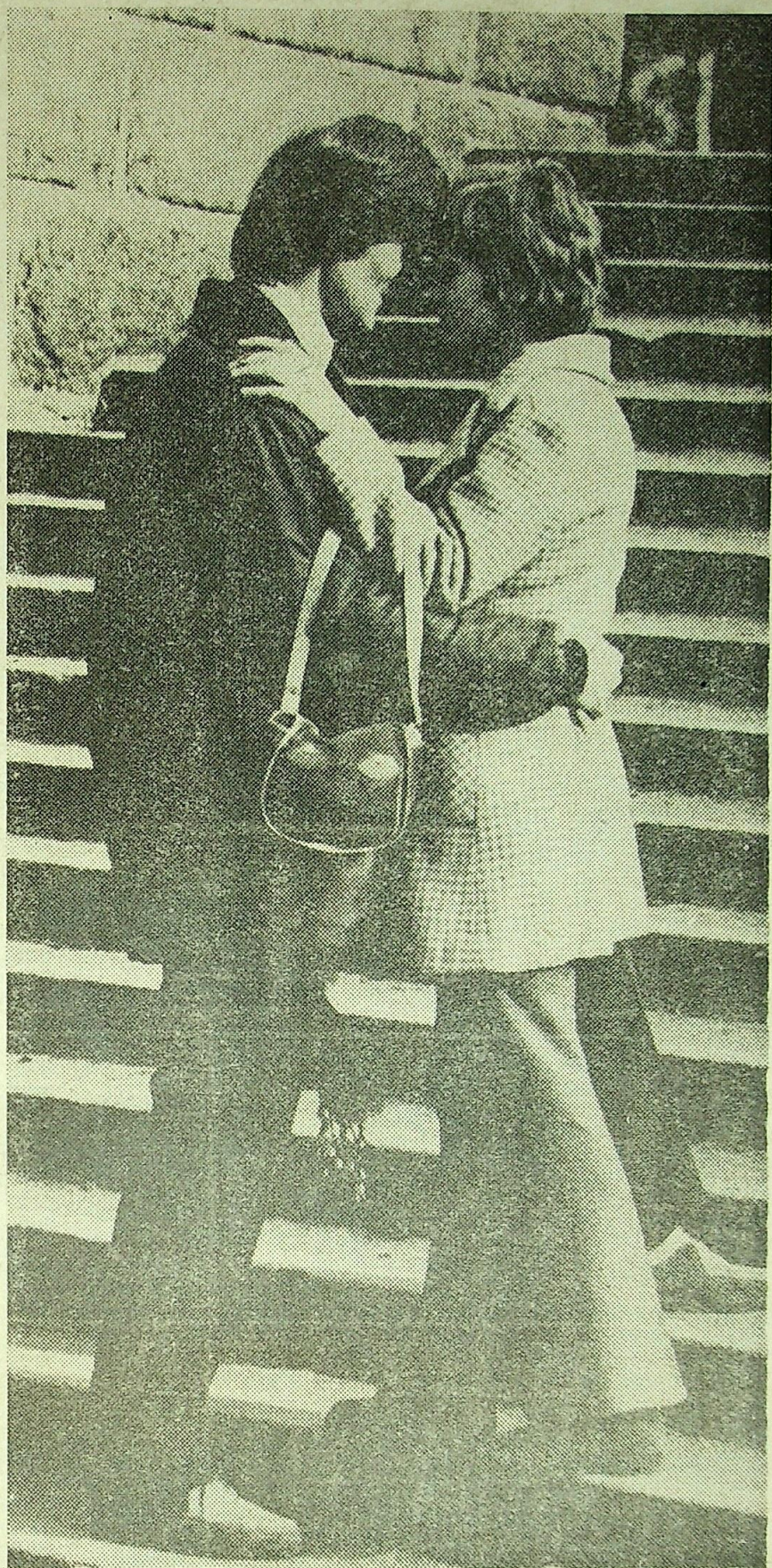
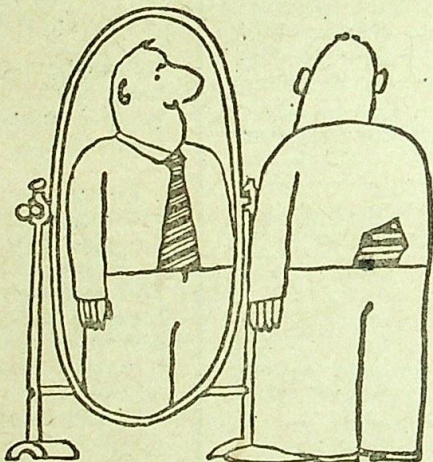
Pragniemy się podzielić radością jaka nas, mieszkańców wioski Obory spotkała 15 grudnia 1973 roku rozpoczęto u nas wykopy pod wodociąg. Od tego czasu zostaliśmy odcięci od świata. Ani wyjazdu ani dojazdu, a już kończy się luty i trzeba wiosnować. W jaki sposób się wydostać? Prosimy przyjdźcie, zobaczcie, może Wam się uda obudzić tych, do których te sprawy należą! Bo my nie wiemy kogo ocucić z letargu. Wykonawcy rozkopali drogę i zniknęli, a my się męczymy. Sprawa nie jest biała, dotyczy to połowy wsi. Nie można po prostu wyjechać na pola, nie mówiąc o spieszaniu z pomocą w nagłej potrzebie, czy na wypadek pożaru. Czas najwyższy, by po 2,5 miesiącach rowy zakopać i drogę uporządkować.

MIESZKANCY WSI OBORY
powiat Lubin

Najbliżej przez cmentarz!

Mieszkamy przy ul. Ogrodowej w Polkowicach. Ze względu na wykopy, na naszej ulicy jest straszne błoto. Wyjść do miasta możemy jedynie poprzez tu i ówdzie położone deski lub cegły. Ale i tak ułożony chodnik ginie w mazi, gdy przejeżdża samochód. Wodę nosimy z hydrantu, do którego dojść można jedynie w butach gumowych. Szczęśliwi są na naszej ulicy mieszkańcy bloku nr 8, mają wodę w bloku i mogą wyjść do miasta omijając błoto. A to dlatego, że chodzą przez cmentarz, oczywiście przez uprzednio zwałoną część ogrodzenia. Jeszcze oświetlenie. Nie ma ani jednej lampy ulicznej. Świecą tylko oślepiając dwie znajdujące się na budynku mleczarni. Ciekawe, że nikt do tej pory nie pomyślał o poprawieniu sytuacji.

MIESZKANCY UL. OGRODOWEJ
W POLKOWICACH



Fot. Tadeusz Matkowski

Uświadamiać — kiedy i jak? — strona 6

TYM ZJAWISKIEM zajmować się będą po latach socjologowie. Ktoś może pokusić się, aby na ten temat napisać pracę doktorską. Domyślam się, jak może brzmieć tytuł takiej pracy: Zmiany w rodzinnych zwyczajach w związku ze zmianami mieszkaniowymi w środowiskach robotniczych.

Tymczasem zjawiskiem zajmują się organizacje społeczne i polityczne, zakłady pracy, urzędy... Mogliśmy przekonać się raz jeszcze, że nawet najśmielsze hasła zyskują społeczną aprobatę, kiedy ludzie potrafią owo zawołanie powiązać w prosty sposób z własnymi korzyściami.

Tak bowiem było i jest w przypadku rozpoczęcia na szeroką skalę budow-

nictwa domków jednorodzinnych. Sięgnięto do mitu. Domek dotychczas kojarzył się nam wszystkim z wyjątkową fortuną. Zarezerwowany był w naszej świadomości dla tolotkowych milionerów, posiadaczy prywatnych zakładów i tak zwanych badylarzy.

(DALEJ CZYTAJ NA STR. 4)

WŁASNY I NIECIASNY

KONKRETY tygodnia

W Warszawie obradowała 21 lutego 1974 plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu poświęcona omówieniu zadań FJN w roku jubileuszu XXX-lecia Polski Ludowej. OK FJN wystąpił z apelem do wszystkich rodaków o uczczenie zbliżającej się rocznicy wzmoczoną pracą, zwiększoną aktywnością zawodową i społeczną: „Niech nikogo nie zabraknie w czynie XXX-lecia PRL”.

Bolesławiec

Społeczeństwo miasta i powiatu w 56 rocznicę powstania Armii Radzieckiej oddało hołd żołnierzom poległym w walkach o wyzwolenie Dolnego Śląska. Delegacje zakładów pracy i młodzież złożyła kwiaty pod Pomnikiem Wdzięczności oraz na cmentarzach.

Głogów

Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR pod przewodnictwem I sekretarza Ryszarda Romaniewicza na posiedzeniu wyjazdowym w Żukowicach dokonała oceny pracy komitetów gminnych.

Załoga Gminnej Spółdzielni w Nosocicach podjęła zobowiązanie o wartości 10.600 tys. zł.

Jawor

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Jaworze — Bogusław Golonka, Stanisław Kutuła i Jan Wilczyński — zwyciężyli w rozegranych w Legnicy eliminacjach wojewódzkich XV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym w pionie szkół zawodowych.

Legnica

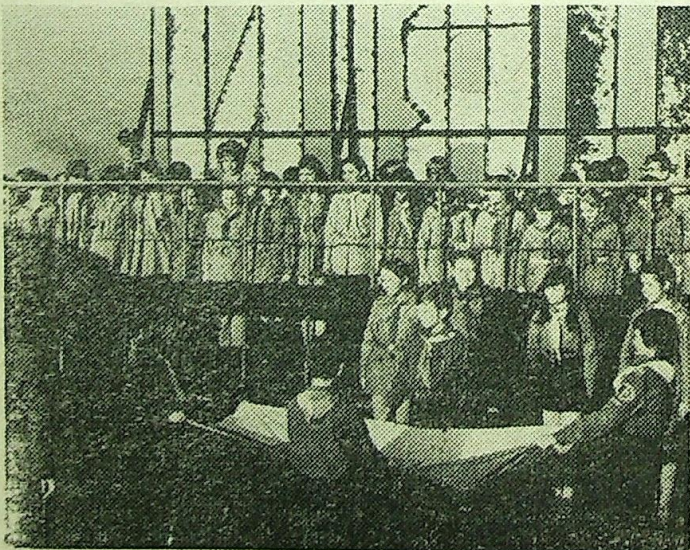
We Wrocławiu na uroczystym spotkaniu z okazji 25-lecia działalności klubów MPiK długoletni i zasłużeni

pracownicy otrzymali odznaczenia i nagrody. M. in. Klub MPiK w Legnicy i jego kierowniczka Danuta Borcz otrzymali złote honorowe odznaki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W Teatrze Letnim z okazji 56 rocznicy powstania Armii Radzieckiej odbyła się uroczysta akademicka. Uczestniczyli w niej m. in. dowódca PGWAR I. A. Gierasimow, I sekretarz KW PZPR Jerzy Konopek, II sekretarz KP w Legnicy Edward Nir, wojewoda wrocławski Zbigniew Nadratowski oraz dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Józef Kamiński.

Praca Komitetu Powiatowego w r. 1973 oraz ocena realizacji zadań wynikających z uchwały VII plenum KC partii sprawie wychowania dzieci i młodzieży stanowiły temat obywatelskiego 22 lutego plenum KP. Wypracowanie różnorodnych form pracy z młodzieżą, otaczanie jej inicjatyw właściwą atmosferą w zakładach produkcyjnych, organizacja wypoczynku, to jedynie niektóre z bogatej listy poruszonych przez dyskutantów spraw.

Zakład Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa w Legnicy jubileusz 30-lecia uczcił realizacją zobowiązań wartości 1.300 tys. zł.



Nieoddienną oprawę miało przyrzeczenie harcerskie składane przez uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubinie. Uroczystość odbyła się na koronie wieży skipowej ZG „Lubin” i była jedną z interesujących form zacieśniania kontaktów załogi zakładów z placówkami oświatowymi.

Fot. Mieczysław Kowal

Lubin

Związkowa Rada KGHM w Lubinie wraz z dyrekcją kombinatu ogłosiła konkurs międzyzakładowy na temat znajomości przepisów prawa wynalazczego pn. „Co wiesz o wynalazczości”. Na zwycięzców czekają wysokie nagrody.

W Polkowicach odbyło się wspólne posiedzenie egzekutyw komitetu zakładowego przy ZG „Polkowice” i komitetu gminnego partii. Omówiono wspólny program działania w zakresie wzajemnych świadczeń i pomocy dla obu zainteresowanych środowisk.

Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego podjęło zobowiązanie wykonania dodatkowej produkcji wartości 20 mln zł oraz zmniejszenia zużycia surowców i materiałów o 5 mln zł.

W ZG „Lubin” załogi oddziałów G-2, MD-3, MD-11 i przewoźni rejonu wschodniego postanowiły wydobyc ponad zadania planowe roku 20 tysięcy ton rudy oraz przepracować społecznie jedną dniówkę z przeznaczeniem uzyskanych w ten sposób pieniędzy na zakup łóżka ortopedycznego do leczenia po urazach kręgosłupa.

Jak przebiega stan realizacji zaspokojenia potrzeb komunalnych w powiecie? Na to pytanie starało sobie dać odpowiedź ostatnie plenarne posiedzenie KP partii. Obradowało ono pod przewodnictwem I sekretarza KP Józefa Nowaka, a wziął w nim także udział kierownik Wydziału Budownictwa i Gospodarki Komunalnej KW partii Mirosław Michalak. Jak wykazała dyskusja — a poprzedziły ją wizje lokalne uczestników plenum w czterech miasteczkach powiatu — potrzeby rozwijającego się powiatu są duże i wymagają przyspieszeń w realizacji.

Nowa Sól

W czynie 30-lecia załoga Nowosolskiej Fabryki Nici „Odra” zaoszczędziła materiałów na 8,5 mln zł i przekroczyła roczne zadania produkcyjne o 6 mln złotych.

Dodatkowa produkcja Lubuskich Zakładów Dróbiarskich, a tym samym ich dostawy na rynek wzrosną dzięki podjętym zobowiązaniom o 10 milionów złotych.

Złotoryja

Rada Powiatowa FSZMP wystąpiła z apelem do młodzieży powiatu o podejmowanie czynów społecznych związanych z porządkowaniem swych wsi, miast i osiedli w ramach ogólnowojejewódzkiej akcji „Dolny Śląsk piękny i gospodarny”.

ZWIĄZKOWE SPOTKANIE

PREZYDIUM Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników oraz kolegium Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego obradowało w Lubinie 27 lutego 1974 roku na wyjazdowym posiedzeniu. W obradach uczestniczyli między innymi: minister przemysłu ciężkiego — Włodzimierz Lejczak, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników — Jan Leś, II sekretarz KP PZPR w Lubinie — Jan Dalgiewicz, dyrektor naczelny KGHM — Tadeusz Zastawnik, przedstawiciele rad zakładowych oraz kierownictwo zarządu kombinatu i poszczególnych zakładów kombinatu.

Przedmiotem wyjazdowego posiedzenia była ocena stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w okresie ostatnich trzech lat. Prezydium Zarządu Głównego ZZG oraz kierownictwo resortu przemysłu ciężkiego poddało szczegółowej analizie warunki pracy załóg wchodzących w skład Kombinatu Górniczo — Hutniczego Miedzi.

Jedną z podstaw oceny była wizytacja Zakładów Górniczych „Lubin” i „Polkowice”, jak również materiały przygotowane na tę okoliczność przez Zarząd Główny ZZG, resort przemysłu ciężkiego i kierownictwo KGHM.

Uczestnicy spotkania poddali krytycznej ocenie tempo realizacji zadań w zakresie stworzenia załogom odpowiednich warunków pracy, zabezpieczenia przed groźbą wypadków, chorobami zawodowymi, hałasem. Zwrócili również uwagę na szereg nieprawidłowości w organizacji pracy (podkreślono zwłaszcza fakt częstego przekraczania obowiązującego czasu pracy). Zwrócono uwagę na nieprzestrzeganie przez nadzór techniczny obowiązujących norm prawnych.

Szczególną uwagę zwrócono na niedostateczną bazę socjalną w zakładach górniczych oraz małą ilość miejsc wczasowych, niewystarczające zaplecze służby zdrowia...

Podstawowym zadaniem organizacji związkowych, podkreślali to szczególnie mocno w swoich wystąpieniach zarówno minister Włodzimierz Lejczak jak i przewodniczący Zarządu Głównego ZZG, Jan Leś, jest uzyskanie przy obecnym tempie rozwoju zagłębia co najmniej względnej harmonii pomiędzy realizacjami inwestycji przemysłowych, a rozwojem bazy socjalno-bytowej.

Szczególną wagę zyskać muszą sprawy budownictwa mieszkaniowego, wczasowego i rekreacji po pracy. Aby sprostać tym zadaniom, powiedział minister Lejczak, pomyśleć trzeba o utworzeniu jeszcze jednego silnego przedsiębiorstwa budowlanego w Lubinie oraz maksymalne wykorzystanie możliwości przedsiębiorstw już istniejących.

Pozostałym problemom poruszonym w czasie posiedzenia (między innymi sprawom chorób zawodowych, wprowadzeniu nowych metod szkolenia załóg górniczych) postanowiono poświęcić oddzielne spotkanie kierownictwa resortu przemysłu ciężkiego i Prezydium Zarządu Głównego ZZG.

Uchwała podsumowująca lubińskie posiedzenie, wysuwająca konkretne wnioski pod adresem ministerstwa i administracji zakładów pracy zapadnie w najbliższym czasie w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Górników.

(STM)



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-263, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Legnicy (Rynek 5), tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę w wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

GDY NA jednym z listopadowych zebrzań redakcyjnych, zaproponowano ogłoszenie wśród czytelników akcji pomocy na rzecz ludzi gorzej sytuowanych, wychowanków domów dziecka — kilku kolegów wyraziło swoje wątpliwości. Padły z ich strony uzasadnione uwagi, że podobne akcje nie zawsze dają pożądane efekty wśród społeczności z bogatymi tradycjami, a cóż dopiero mówić o młodym zagłębiu miedziowym. Zdaliśmy sobie sprawę, że owa propozycja, stałaby się ważną próbą. Sprawdzianem wrażliwości na los drugiego człowieka, ze strony ludzi mieszkających i pracujących w zagłębiu miedziowym. Troszczących się o urządzenie mieszkania, założenie rodziny, zdobycie wyższej pozycji zawodowej. Ten właśnie masowy awans stał się sprawą numer jeden w zagłębiu miedziowym, gdzie średnia zarobków dość wysoka, a tempo przemian szybkie. Łatwo w tej sytuacji przejść młodemu człowiekowi obojętnie obok potrzebującego materialnej pomocy czy cierpiącego.

Proponowana przez nas akcja była więc dużym kredytem zaufania pod adresem społeczeństwa zagłębia, wobec tych, od których spodziewaliśmy się zrozumienia i poparcia dla humanitarnej inicjatywy. Z drugiej strony, wiedzieliśmy, że akcja stanie się również sprawdzianem poczytności i siły oddziaływania pisma, popularności naszych poczynań wśród tutejszego społeczeństwa. Do współpracy zaprosiliśmy zarządy powiatowe Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, które przyjęły pomysł z dużą aprobatą.

W numerze 47 „Konkretów” ogłosiliśmy apel do mieszkańców zagłębia miedziowego, pod nazwą: „Hasło — pomocna dłoń”. Od chwili rozpoczęcia akcji upłynęły dwa miesiące, a jej efekty przeszły nasze oczekiwania.

Uczestniczyło w niej kilkanaście tysięcy ludzi, wartość darów ponad pół miliona złotych! Wielkości te podajemy na podstawie danych, uzyskanych z powiatowych zarządów PKPS. Zdajemy sobie jednak sprawę, że znaczna część społeczeństwa przekazuje swoje dary anonimowo, bezpośrednio osobom potrzebującym oraz domom dziecka. Wielu czytelników uczestniczyło również w akcjach pomocy organizowanych przez inne czasopisma, wrocławskie „Słowo Polskie” czy „Gazetę Zielonogórską”. Z naszym apelem włączyliśmy się więc do silnego nurtu akcji zbiórkowych, inicjowanych przez polską prasę od dawna...

Ogłaszając apel, zapewniliśmy czytelników, iż będziemy informowali o kolejnych, napływających listach ofiarodawców. Robiliśmy to umieszczając w tygodniku stałą rubrykę. Mogło się jednak zdarzyć, że pominiemy w niej część nazwisk dawców, a to z tej przyczyny, iż nie wszystkie ogniwa PKPS informowały nas na bieżąco. Świetnie układało się współdziałanie z zarządami w Legnicy i Lubinie. Gorzej natomiast z Wołowem i Złotoryją. Na liczne interwencje w sprawie bieżących informacji, niezmiennie otrzymywaliśmy opóźnione odpowiedzi, że „dary nie napływają”. Z powiatu złotoryjskiego, np. na nasz apel odpowiedział jedynie oddział WSS „Spofem”. Wypada więc na przyszłość wspólnie wyciągnąć wnioski z tych doświadczeń. Co zdecydowało? Słabe rozreklamowanie akcji (dla przykładu w obu wspomnianych powiatach). W innych natomiast miastach i powiatach, zbiórka przebiegała sprawniej. Wytorzył się nawet klimat szlachetnej rywalizacji między



Fot. CAF

ZOSTAŁA PODANA

hasło:
pomocna
dłoń

STANISŁAW MAŁECKI

ośrodkami. Dał on pierwszeństwo Legnicy, Bolesławcowi i Lubinowi. W wyniku rywalizacji, na konta PKPS wpłynęły znaczne kwoty pieniężne. Swoisty, godny najwyższego uznania rekord pobiły Zakłady Górnicze „Konrad” w Iwinach, przekazując ogólnie na akcję „Pomocnej dłoni” ponad 80 tysięcy złotych.

Czytelnika zaciekaWi zapewne, w jakiej formie najczęściej organizowano zbiórki i przekazywano uzyskane fundusze. Otóż najwięcej darów otrzymały PKPS-y od zakładów pracy, z dobrowolnych składek przeprowadzonych wśród załogi. Znaczną ich część stanowiły nadwyżki wyprodukowanej odzieży, obuwiu. Decyzją załóg i kierownictw zakładów, przekazano je na rzecz akcji. Wypada zaznaczyć, że była to odzież pełnowartościowa, bez braków, często wysokogatunkowa. Największy udział w zbiorce darów w zagłębiu miedziowym, posiadają miasto i powiat legnicki. Otóż nie ma tam prawie zakładu pracy i instytucji, które drobną nawet sumą nie zasiliłyby akcji. Warto zwrócić uwagę na fakt, że stosunkowo najwięcej darów przekazały małe zakłady, spółdzielnie pracy. Natomiast udział potentatów przemysłowych był nieznaczny. Dowodzi to tego, że mniejsze załogi są bardziej zintegrowane, łatwiej dotrzeć w nich do ludzi. A i klimat dla społecznej roboty jest tam chyba korzystniejszy.

Drugą grupę ofiarodawców stanowili indywidualni mieszkańcy zagłębia. Na apel odpowiedzieli licznie. Cieszy nas to najbardziej. Do nich chcieliśmy przede wszystkim dotrzeć, ich poparcie, osobiste i szczerze — uzyskać. Obawialiśmy się, że młodzi ludzie, zaabsorbowani własnymi problemami nie znajdą chwili czasu, aby przyjść do PKPS-u, przekazać swój dar. Myliliśmy się. Mieszkańcy zagłębia żywo zainteresowali się akcją zbiórki. Pytali, co mogą przynieść, czy

na coś ich dar przyda się. Przychodzili potem z pieniędzmi, odzieżą, przedmiotami codziennego użytku. Byli i tacy, co przywozili zbędne meble. Zjawiali się ci, którzy sami mając niewiele, ofiarowywali drobne upominki. Te gesty były najmiłsze, najbardziej ludzkie. Ze szczerego serca.

Efekty naszej akcji, ilość ludzi uczestniczących i zaangażowanych niesieniem pomocy, wielkość darów, świadczą dobitnie, że integracja społeczeństwa zagłębia miedziowego, przyjmowanie najwłaściwszych wzorców moralnych, etycznych są procesami postępującymi szybko. Pomoc ludziom biednym, pokrzywdzonym, jest tego najczulszym, najbardziej delikatnym miernikiem.

W naszym apelu listopadowym proponowaliśmy, aby zbiórka na rzecz osób oczekujących pomocy materialnej, miała charakter stały. Nie wiedzieliśmy wówczas, jakie efekty przyniesie pierwsza. Dziś możemy sobie powiedzieć, że wejście na stałe do planów działalności społecznej w zagłębiu... Nie chcemy wszakże, by przypadła wyłącznie na okres świąteczny. Zależy nam, aby okrągły rok zasilala komitety pomocy społecznej obok innych, stałe przeprowadzanych zbiórek.

Na łamach „Konkretów” natomiast, „Hasło — pomocna dłoń”, pojawiać się będzie regularnie właśnie w okresie świąt. W czasie ze względu na zimą, najtrudniejszym dla ludzi starszych i gorzej sytuowanych. Chcemy, by święta, dni szczególnie podniosłe, pełne zadumy, głębokiej refleksji były radosne dla wszystkich. UCZULAMY na to czytelników, społeczeństwo zagłębia. Dotychczasowych i przyszłych ofiarodawców. Problematyce szeroko pojętej pomocy społecznej, postaramy się poświęcić również kilka publikacji.

W interesie nas wszystkich leży, by dalsza akcja była realizowana sprawniej. Dlatego też prosimy czytelników o podzielenie się z nami uwagami, dotyczącymi nieprawidłowości zauważonych w czasie jej trwania. Prosimy o propozycje odnośnie innych form pomocy. Czekamy na czytelnicze inicjatywy.

Korzystając z okazji, w imieniu tych wszystkich, którym pomocy udzielono, w imieniu zarządów powiatowych PKPS oraz zespołu redakcji „Konkretów”, składamy serdeczne podziękowania ofiarodawcom, znanym i anonimowym. Liczymy na dalsze poparcie naszej akcji!

*

W ostatnich dniach, z zarządu powiatowego PKPS w Legnicy, otrzymaliśmy jeszcze jedną listę ofiarodawców, którą niżej publikujemy:

- Stefania Kokoszka — 7 szt. odzieży
- Lucyna Jednoroska — 3 szt. odzieży
- Stanisław Grab — radio
- Barbara Gogol — 2 szt. odzieży
- Kozacki i Rajchman — odzież i meble
- Oplekunka społeczna — 119 szt. odzieży
- Koło rodzin milicyjnych — 45 szt. odzieży
- Spółdzielca Hurtownia Międzypowiatowa „Samopomoc Chłopska” — 75 par obuwiu
- Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej — 118 zł
- Zarząd Zieleni Miejskiej — 340 zł
- Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania — 417 zł
- Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych — 1.791 zł
- Urząd Gminy — Prochowice — 831 zł

LUDZIE I KONKRETY

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W URZĘDZIE Miasta i Powiatu w Legnicy obejrzyć można makiety typowych projektów domków jednorodzinnych przeznaczonych dla budownictwa indywidualnego. Ludzie przychodzą i oglądają. Małutkie bryły urastają w ich wyobraźni do normalnych rozmiarów. Dzięki tym makietom łatwiej się zdecydować — podkreśla to wiele osób.

Na pierwszym piętrze urzędu specjalna tablica ilustruje w plastyczny sposób rozmiar zjawiska. Kolorowe słupki przypisane poszczególnym latom skaczą do góry. Ilustrują ilość działek budowlanych przekazanych w użytkowanie wieczyste. Przyzwyczajiliśmy się do podawania dynamiki wzrostu w procentach, ale w tym przypadku wypada odstąpić od tej zasady. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1964 przydzielono w wieczyste użytkowanie tylko cztery działki. W roku 1973 sto osiemdziesiąt cztery...

Władze miasta zabezpieczyły teren pod budownictwo indywidualne. Na lata 1971—1975 przewidziano do rozdysponowania 1328 działek. Długofalowy program przewiduje również potrzeby, które wystąpią po roku 1975.

Specjalnością legnicką nie stało się jednak li tylko umiejętne gospodarowanie terenem, ale również sposób organizowania samego budownictwa, które należałoby nazwać zamiat indywidualnym, zespołowym.

W całym mieście powstały zespoły budujące domki. Działają więc odpowiednie komitety przy Hucie Miedzi, „Legmecie”. Fabryce Przewodów Nawojowych, węzle PKP, Związku Nauczycielstwa Polskiego i przy betoniarni „Pątnów”.

Pierwsi do pracy tak zorganizowanej przystąpili nauczyciele. Człowiekiem, który ma w tym względzie szczególne zasługi, jest zastępca dyrektora Technikum Budowlanego, Bronisław Drozd. Jego zasługi nie ograniczają się jednak li tylko do działania agitacyjnego i organizacyjnego. Utorował on w Legnicy drogę do taniego i oryginalnego budownictwa indywidualnego. Bronisław Drozd jest bowiem autorem projektu domku jednorodzinnego, którego koszt (w stanie surowym) niewiele przekracza sto tysięcy złotych. Można go wybudować szybko i co równie ważne, przy stosunkowo małym zapotrzebowaniu materiałowym.

Oto potrzebne materiały: 20 tysięcy sztuk cegieł, 110 płyt korytkowych, 600 bloczków siporexu, 3 tony stali, 5 metrów sześciennych drewna i dziesięć metrów sześciennych betonu.

Dzięki oryginalnemu wyeliminowaniu wewnątrz budynku ścian nośnych i zastąpieniu ich dwiema podporami stalowymi, każdy z budujących dowolnie może kształtować wewnętrzny rozkład pomieszczeń.

Zespół budowy domków przy Związku Nauczycielstwa Polskiego powstał w 1972 roku. Już w czerwcu uzyskano przydział działek. W grudniu 1973 roku 25 nauczycielskich domków według projektu Bronisława Drozda zostało oddanych w stanie surowym właścicielom. Przy pracach zaangażowana była Spółdzielnia „SPIP” z Legnicy oraz warsztaty szkolne Technikum Budowlanego.

O korzyściach płynących z zespołowego budownictwa mogli się przekonać również kolejarze. Realizują oni już budowę w dwóch zespołach po 40 domków. W grudniu odbyło się zebranie organizacyjne trzeciego komitetu, który czeka teraz na decyzję władz i wkrótce przystąpi do działania.

Przy tak poważnym przedsięwzięciu obowiązywać musi oczywiście dyscyplina. Służy temu celowi specjalny regulamin. Określa on w szczególności prawa i obowiązki każdego członka zespołu. Komitet organizacyjny pomaga uzyskać niezbędne kredyty, zakup materiałów oraz załatwić wszelkie formalności związane z przydziałem działki. Przez czas trwania budowy komitet jest rzecznikiem interesów członków zespołu. Budowa domku, mimo wielu ułatwień, nie jest bowiem nadal

sprawą łatwą. Po drodze pokonać trzeba wiele trudności i samo powołanie zespołów tych trudności automatycznie nie rozwiązuje. Stwarza jednak bez porównania większe możliwości do szybkiego uporania się ze wspomnianymi już trudnościami. W tym cała istota takiego działania.

W ostatnim tygodniu lutego odwiedziłem powstające osiedle domków budowane przez legnickich kolejarzy. Na tarasie wykończonego już na zewnątrz domku zastałem emerytowanego pracownika PKP, Władysława Nadolskiego. Korzystał z tarasu i słońca. Przy okazji pilnował domku, który jest własnością jego syna, Władysława. Kilkadziesiąt metrów obok znajduje się drugi taki sam dom. Należy do zięcia, Stanisława Mulawy i córki Władysława Nadolskiego, Anny.

Pan Władysław z entuzjazmem pokazywał mi pięciopokojowy domek, który już wkrótce stanie się siedzibą młodych Nadolskich. Syn, z zawodu maszynista, absolwent Technikum Kolejowego we Wrocławiu, w wieku lat 34 rozpocznie w tych murach życie, o którym jego ojciec nigdy nie marzył. Pan Władysław podkreśla jednak również z taką samą stanowczością, że jest to przede wszystkim nagroda za ciężką pracę. Za dwa lata harówki i wyrzeczenia.

Obok domku jeszcze błoto. Jeszcze nie ma wody i światła. To największy kłopot i zmartwienie budujących. Ich entuzjazm i pracowitość wyprzedziły dotychczasowe możliwości miasta... Jeszcze nie ma drogi. Pan Władysław zasadził już jednak obok domu kilka tulipanów. Przyjęły się. Wkrótce kwitnąć tu będzie życie.

Powszechny entuzjazm i satysfakcję przesłania na razie to zasadnicze zmartwienie, które dotyczy opóźnień w uzbrojeniu terenu. To są zmartwienia wszystkich budowniczych. Mówi mi również o tych kłopotach zastępca naczelnika miasta i powiatu, Józef Gajowy. Ze wszystkich „barier”, które stoją na drodze do własnego domku, ta jest najtrudniejsza do pokonania. Wierzmy, że w Legnicy znajda na nią sposób.



Moja wieś

Mam 18 lat i jestem uczniem. Codziennie muszę dojeżdżać do szkoły autobusem, który odchodzi o godz. 5.45. Do Bolesławca przyjeżdżam o godz. 6.40. Co ja mam robić i inni do godz. 8.00?

Jest jeszcze autobus szkolny, ale tylko dojeżdża do skrzyżowania Wykroty — Godziszów. Myślę, że PKS mógłby zrealizować nasze marzenia, gdyby ten autobus przyjeżdżał po młodzież szkolną o 3 kilometry dalej.

W pobliżu szkoły podstawowej znajduje się basen oraz obok niego kuchenne bajoro nazwane stawem. Basenu nie można użytkować już przeszło 2 lata, ponieważ nadmierne ciśnienie wody rozwalilo całą przegrodę. Dzieci chodzące do szkoły często tam zaglądają. Myślę o tym, że na pewno przydałoby się jakieś zabezpieczenie, chroniące dzieci przed wypadkiem. Wiele się mówi o rozrywkach kulturalnych, o młodzieży, która nie ma gdzie spędzić wolnego czasu. W mojej rodzinnej wsi, w Wykrotach, jest też taki problem. Istnieje jeden klub „Rolnika”, który mieści się w byłej gromadzkiej radzie. Jest on bardzo często zamknięty, nawet bez żadnych usprawiedliwień. Wewnątrz klubu jest bardzo nieprzytulnie, na ścianach wiszą stare gazetki i dyplomy, które nie wiadomo za co ten klub otrzymał. Często w klubie można zauważyć młodzież pijącą piwo. Czy po to właśnie istnieje klub? Sądzę, że nie, ponieważ we wsi istnieje już pijalnia piwa.

W tym samym budynku, w pomieszczeniu, gdzie dawniej znajdowały się aparaty do wyświetlania filmów, zrobiono „ubikację”, mimo, że kilka kroków od budynku znajduje się prawdziwe WC.

Następnym ważnym problemem wsi jest złe zaopatrzenie sklepów spożywczych. Brak jest podstawowych produktów żywnościowych, za to półki sklepowe uginają się pod ciężarem alkoholu. Nie ma również sklepu pasmanteryjnego. Po kawalek tasemki czy po igły mieszkańcy wsi muszą jeździć do miasta powiatowego, oddalonego o 24 kilometry lub do gminy, która jest też dość daleko położona od wsi.

Są to nie wszystkie bolączki wsi. Napisałem o najważniejszych. Sądzę, że pomożecie nam w rozwiązaniu tych trudnych problemów, chociaż na pewno dostajecie dużo takich listów.

NAZWISKO I ADRES ZNANE REDAKCJI.

A jednak kultura!

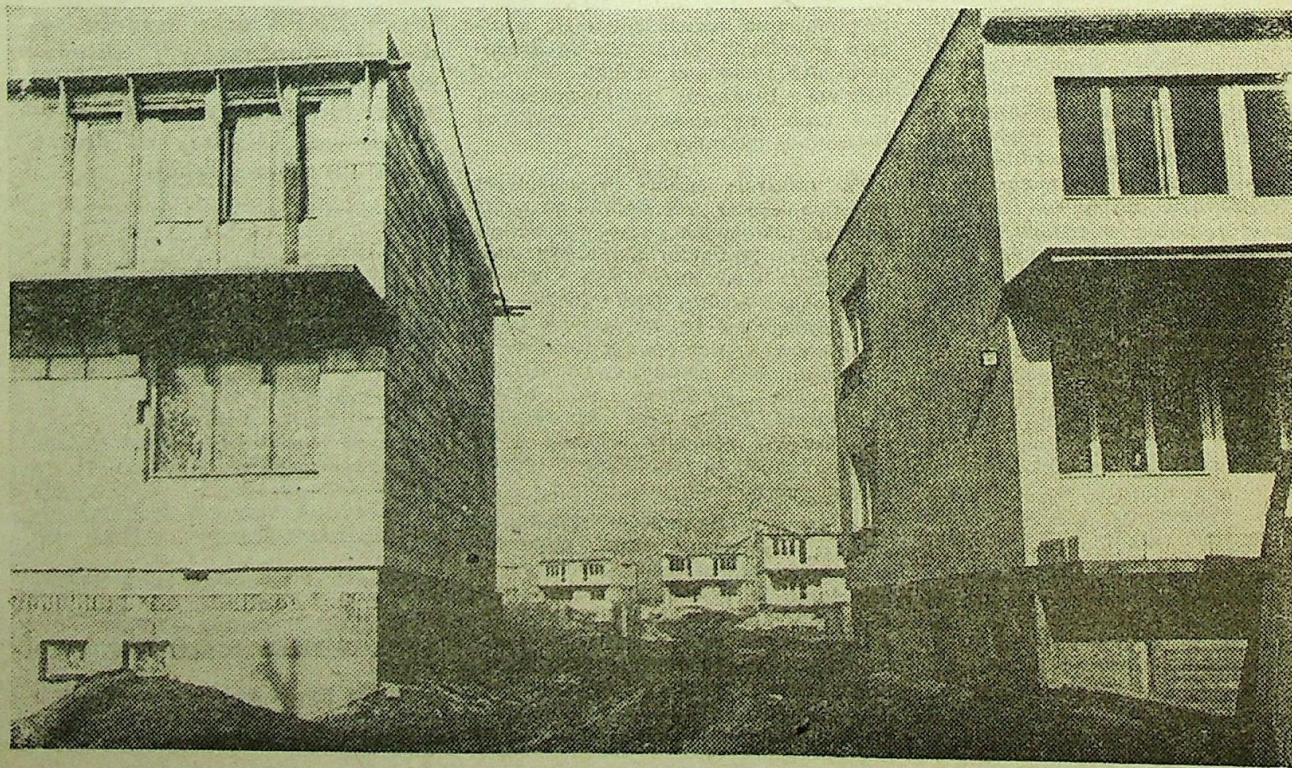
Dyrekcja Kombinatoru PGR Księgelnice informuje, że w związku z listem zamieszczonym w numerze 5 „Konkretów” z dnia 1 lutego pt. „Pasza zamiast kultury?” odbyło się w dniu 11 lutego w Kombinacie PGR spotkanie z przedstawicielami młodzieży z PGR Zwierzyniec postulującej uruchomienie świetlicy. W wyniku przeprowadzonej dyskusji ustalono, że kierownictwo gospodarstwa Osiek adaptuje obecne pomieszczenie biura na świetlicę, zaś rada zakładowa wspólnie z dyrekcją PGR zakupi niezbędne wyposażenie. Młodzież natomiast wytypowała ze swego grona przedstawiciela, który zobowiązał się do kierowania tą placówką.

Ostateczny termin uruchomienia świetlicy ustalono na dzień 31 marca 1974 roku.

dyrektor
mgr inż. M. SMOŁA

WŁASNY I NIECIASNY

ANDRZEJ STANKOWSKI



Wkrótce kwitnąć tu będzie życie.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



(dokończenie z poprzedniego numeru)

O BECIE wszystkie kłopoty w komunikacji pasażerskiej załatwiane są w sposób doraźny. Toczy się więc batalia o kilka nowych autobusów, przy czym nacisk w tej walce kładzie się na autobusy „wysoko pojemne”. Poszukuje się nieustannie kierowców, mechaników, konduktorów. W tę batalię angażuje się wielu ludzi. Jeżdżą po kraju, wysyłają pisma, zwołują narady... Efekty ich pracy są jednak tylko półśrodkami. Nie dlatego, że nie potrafią lepiej. Dlatego, że takie są ich możliwości.

Tymczasem trudności są coraz większe. Próg komunikacyjny coraz wyższy. I już oni sami coraz częściej mówią, że tracą panowanie nad zagadnieniem. Wszyscy są zdania, że wybawienie może przyjść, a raczej przyjechać... koleją.

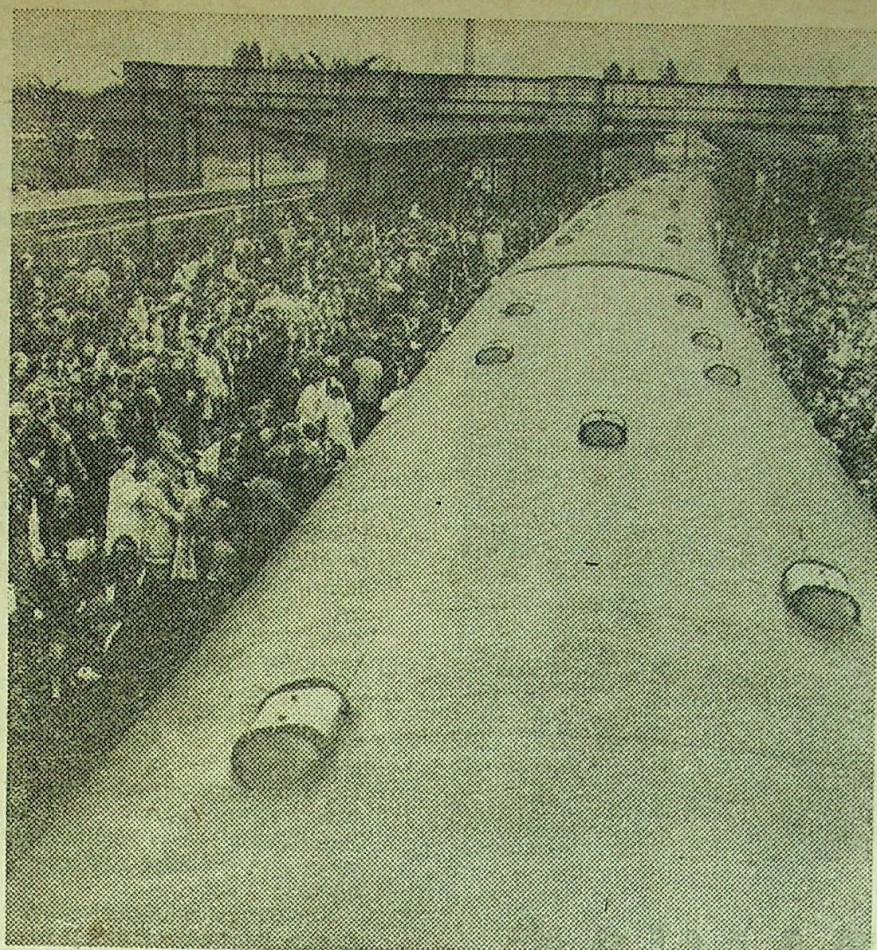
Kolej tymczasem w dalszym ciągu spogląda w stronę Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego w sposób budzący wiele zastrzeżeń. Otóż, dla przykładu, kiedy zagłębienie woła o modernizację dworców kolejowych, o bezkolizyjny przebieg — dyrekcja Okręgowych Kolei Państwowych we Wrocławiu odpowiada, że nie widzi żadnych kolizji. Kiedy w Lubinie mówi o modernizacji w pełnym tego słowa znaczeniu, DOKP przypomina, że w roku 1967 odświeżono elewację budynku dworcowego.

Zagłębienie myśli o rewolucji technicznej na własnych szlakach kolejowych, natomiast kolej zdaje się chciałaby owo pragnienie zaspokoić przy pomocy kielni i kilku malarskich pędzli. A i z tym, jak się okazuje, nie jest najlepiej. Władze terenowe zgłosiły potrzebę wyremontowania przystanków osobowych na wielu stacjach. W 1973 roku kolej nie przystąpiła do realizacji tego postulatu tłumacząc się brakiem wykonawców. Równocześnie kolej odrzuciła postulat utworzenia zaplecza remontowo-budowlanego na stacji PKP w Lubinie tłumacząc, że takie zaplecze nie jest potrzebne. (!?)

Przykłady można mnożyć. Wszystkie one świadczą o poważnych opóźnieniach w rozwoju komunikacji kolejowej Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Myślę cały czas o takim systemie komunikacyjnym, który spełniać będzie potrzeby wielkiego przemysłu i pracujących w nim ludzi. Potrzeby dnia dzisiejszego i te, które pojawiają się w przyszłości. Tymczasem kolej już dzisiaj nie spełnia pokładanych w niej nadziei jeśli chodzi o ruch pasażerski. Stanowi również przysłowiowe wąskie gardło w przewozach przemysłowych. Przy czym warto powiedzieć, że bez radykalnych zmian ta sytuacja będzie się z każdym dniem pogarszać. Łatwo można wyliczyć ponoszone z tego tytułu straty.

Problem wymaga natychmiastowego działania ze strony kompetentnych i poważnych instytucji oraz władz resortowych. Każdy dzień przynosi nieodwracalne straty oraz zapóźnienia, które rosną w postępie geometrycznym.

Miasta zagłębienia rozwijają się. Przybywa nie tylko ludzi, ale również zagospodarowanych terenów. Inwestycje kolejowe powinny przebiegać z dużym wyprzedzeniem. Wiadomo



Fot.: Stanisław Fedyniak

KOLEJ NA KOLEJ

STANISŁAW PELCZAR

bowiem, że dotyczyć one muszą siłą rzeczy olbrzymich terenów. System komunikacyjny przebiega przez „żywy organizm”. Już dzisiaj trzeba myśleć o tym, aby uniknąć kolizji z istniejącymi urządzeniami. Wielu specjalistów wyraża poważne obawy, że na skutek zbyt późnego rozpoczęcia prac nad nowoczesną siecią kolejową może dojść do paradoksalnych sytuacji, które w efekcie podniosą w sposób znaczny koszty prac oraz determinować będą czas ich realizacji. Oczywiście nie mam na myśli li tylko czarnej linii namalowanej w planie urbanistycznym. To musi być wielka strategia komunikacyjna dla rozwijającego się, nowoczesnego okręgu przemysłowego.

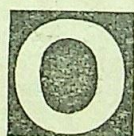
Tymczasem ludzie zajmujący się pracą przedsiębiorstw komunikacji samochodowej przeżywają ciężkie dni. Poruszają się w terenie, w którym poruszanie staje się z każdym dniem coraz trudniejsze. Starają się w miarę swoich możliwości rozwijać swoją pracę. Mówimy więc, że rozwijamy komunikację samochodową. Rozwijamy komunikację znacznie droższą od kolejowej. Droższą, ale za to mniej sprawną.

Cieszymy się, że komuś udało się zdobyć przyrzeczenie dostawy kilku nowych autobusów. Cieszymy się, że otworzono nową linię. Mówimy o podniesieniu na wyższy poziom komunikacyjnych usług, kiedy dojdzie do nas wiadomość o wybudowaniu nowych wiat na przystankach... Wybaczcie, to nie są sukcesy na miarę tego regionu. To nie jest droga do opanowania komunikacyjnego chaosu.

Czy ten problem zostanie rozwiązany kiedy Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy zatrudni 35 brakujących kierowców? A może wówczas kiedy otworzą nową bazę w Lubinie? Albo z chwilą, kiedy nie będzie już kłopotów z autobusami? Pytania można mnożyć i za każdym pytaniem życzyć legnickiemu MPK, aby istniejące trudności były jak najszybciej rozwiązane. Będzie to miało z całą pewnością wpływ na jakość pracy tego przedsiębiorstwa, ale... w sposób zasadniczy nie zmieni w zagłębieniu miedziowym komunikacyjnego problemu. Są to bowiem

środki zapobiegawcze na dolegliwości wczorajsze.

Powtórzę raz jeszcze znane stwierdzenie o konieczności koordynacji inwestycji wzajemnie uwarunkowanych. Powszechnie mówi się o konieczności wyprzedzania budownictwa kubaturowego niezbędnym uzbrojeniem terenu. Dzisiaj z całym naciskiem stwierdzić trzeba, że układ komunikacyjny traktowany być powinien jako pierwszy i najważniejszy element tego uzbrojenia. To są zadania wymagające olbrzymich nakładów finansowych i zaangażowania wielkich mocy przerobowych. Zahamowanie jednak tych zadań doprowadzić może w przyszłości do poważnego zaktócenia prawidłowego rozwoju.

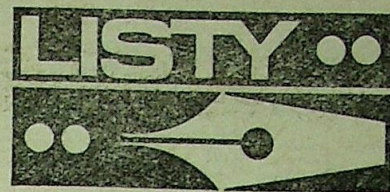


O SIĄGNIĘCIE wskazanego efektu będzie niemożliwe bez uświadomienia sobie podstawowej prawidłowości. Bez usunięcia podziału na to co nazywamy inwestycjami produkcyjnymi i to co jest tą drugą strefą, a więc między innymi również infrastrukturą komunikacyjną. Jest to niezbędny czynnik określający dalszy prawidłowy rozwój regionu i to nie tylko w sensie społecznym, ale również w sensie ekonomicznym, albowiem od tego uzależniony jest dynamiczny wzrost produkcji.

Wniosek wypływający z tych rozważań wydaje mi się oczywisty. Obrazowo sformułować go można jako pilną potrzebę zapalenie zielonych światel przed komunikacją w zagłębieniu, a w pierwszym rzędzie przed komunikacją kolejową.

P.S. Aby nie wprowadzać zbyt wielu wątków nie wspominałem już o telekomunikacji. Jak wiadomo sytuacja na tym odcinku jest również niepokojąca.

LUDZIE I KONKRETY



„Chcesz nas popamiętać?!”

Zarząd Handlowo-Przewozowy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu stwierdza, że uwagi Czytelniczkę poruszone w liście są słuszne i w pełni uzasadnione. Faktem jest, że jeszcze dość duża liczba osób korzystających z usług kolei niewłaściwie zachowuje się w pociągach, jak również na dworcach oraz niejednokrotnie niszczy mienie społeczne.

Dyrekcja OKP we Wrocławiu wspólnie z organami porządkowymi dokłada wszelkich starań, aby zlikwidować tego rodzaju wybryki chuligańskie.

Odcinki linii kolejowej wymienione w tym liście zostaną poddane dodatkowym kontrolom z udziałem organów porządkowych.

Za nadesłane uwagi, które zostaną wykorzystane w dalszej pracy zmierzającej do zapewnienia spokoju i porządku na kolei — Dyrekcja OKP we Wrocławiu dziękuje.

Teofil Walczak
zastępca naczelnika

„Im się nie spieszy!”

Dyrekcja Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Lubinie potwierdza zasadność skargi złożonej przez mieszkańców z budynku przy ul. Budziszyńskiej 7 i Bieszczadzkiej 9 na osiedlu Świerczewskiego w Lubinie.

Zwłoka w uruchomieniu zbiorowych anten telewizyjnych nie wynikała z winy Administracji Domów Mieszkalnych nr 1, która to od dawna czyniła starania w ZURiT o naprawę anten. Obecnie anteny te są sprawne, na potwierdzenie czego załącza się pismo z Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych Oddział we Wrocławiu.

z-ca dyrektora
d/s ekonomicznych
Aleksander Kasperski

Uruchomienie odebranej instalacji AZART przy ul. Budziszyńskiej 9 na osiedlu Świerczewskiego w Lubinie zostało załatwione pozytywnie. Instalacje te zostały w dniu 8 lutego 1974 r. uruchomione i naprawione.

W stosunku do pracowników winnych zaniedbania zostały wyciągnięte konsekwencje służbowe.

Dyrekcja ZURiT
Wrocław
z-ca dyrektora
d/s technicznych
mgr inż. Władysław Kosiba

„8888 godzin cierpliwości”

Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy „Precyzja” we Wrocławiu uprzejmie wyjaśnia, że sprawę p. Izabeli Wilk uważamy za załatwioną.

Jednocześnie informujemy, że do zarządu spółdzielni nie wpłynęły do tej pory (za wyjątkiem ww. sprawy) żadne poważniejsze skargi i zażalenia ze strony klientów. Zegarmistrz, który wykonywał usługę jest cenionym fachowcem. Niezależnie od powyższego, pracownikom zakładu usługowego nr 53 w Lubinie zwrócono uwagę, by dołożyli starań w kierunku maksymalnego skrócenia terminów wykonywania usług.

Ze swej strony zwiększymy nadzór nad wymienionym zakładem.

prezes zarządu spółdzielni
Zbigniew Dziegiel

Odpowiedź na pytanie: „Czy przed ślubem?” jest najtrudniejsza dla wychowawców.



UŚWIADAMIAĆ — KIEDY I JAK

BOŻENA PAPIERNIK

PRAWIE zawsze u podstaw niepowodzeń w życiu seksualnym, leży niedostateczne uświadomienie — pisze Andrzej Jaczewski, znany specjalista od wychowania seksualnego w swej popularizatorskiej książce pt. „Erotyzm dzieci i młodzieży”, godnej polecenia wszystkim — rodzicom, wychowawcom i samej młodzieży. Rażąco, a nieodosobnione błędy w przygotowywaniu młodych do życia intymnego, brak racjonalnej, praktycznej pedagogiki seksualnej, podnosi nieustannie w licznych prasowych publikacjach dr Mikołaj Kozakiewicz. Oto charakterystyczny dla tego autora pogląd. „Lekarze i psycholodzy kliniczni dobrze wiedzą, ile urazów i zaburzeń seksualnych u ludzi już dorosłych, korzeniami swoimi tkwi w

brutalnym represjonowaniu całkiem naturalnych zachowań i seksualnych zainteresowań w okresie wczesnego dzieciństwa.

Prawdą jest, że wychowanie seksualne to ważna część składowa ogólnego procesu wychowawczego. Od przygotowania młodzieży zależy kultura późniejszego małżeńskiego i rodzinnego współżycia. Nie siląc się na ryzykowne uogólnienia, trzeba stwierdzić, iż w sferze intymnej jest zbyt wiele ignorancji, pruderii i pomieszania pojęć. Nie powinien nas też chyba pocieszać fakt, że w wielu krajach konserwatyzm wokół spraw płci oraz intymności święci pełne triumfy. We Włoszech np. o wychowaniu seksualnym w szkołach nie ma nawet mowy. W Hiszpanii wychowanie seksualne jest wręcz prawnie zakazane. Ale można jednak podać z zagranicy i wręcz przeciwstawne przykłady. W niektórych krajach, m. in. także w NRD, sformulowano kodeksy etyki seksualnej, a znane i godne uwagi są szwedzki czy duński model wychowania seksualnego w szkołach, gdzie konsekwentnie uświadamia się dzieci od lat najmłodszych. Ta ostatnia zasada powinna i będzie wprowadzona także w na-

szym szkolnictwie, gdyż na pierwszy człon pytania...

Kiedy i jak uświadamiać? — wszyscy specjaliści zgodnie odpowiadają, że od wieku przedszkolnego i potem konsekwentnie przez całą szkołę podstawową, dostarczając dziecku elementarnych informacji z anatomii, higieny, rozrodczości itp. Dotyczy to, rzecz jasna, na równi szkoły i rodziców, których częstym błędem jest odkrywanie przed młodzieżą dawno już przez nią odkrytej „Ameryki” na dobitkę w najbardziej niewłaściwym momencie. Jak pisze Jaczewski: „Najbardziej niesprzyjającym uświadamianiu okresem jest dojrzewanie, ponieważ w tym czasie człowiek ma już własne problemy seksualne. Jest to ponadto okres zwiększonej wrażliwości psychicznej, budzących się uczuć. Informowanie wówczas o fizjologicznym, mało estetycznym aspekcie zbliżenia erotycznego może wywrzeć niekorzystny wpływ”.

Przykładem zaś naiwności i oderwania od życia mogą być losy wyświeczonego u nas ostatnio filmu „Helga” który wprowadzony na ekrany po długich oporach wychowawców, obawiających się zbytniego „zgorzienia” — w opiniach młodzieży okazał się zbyt „układny” i pełen uników.

Konkludując: uświadamiać w porę znaczy informować dzieci przedszkolne i w pierwszych klasach szkoły, nie pozostawiając pola dla starszych kolegów czy prowadzonych z wypiekami na twarzy pensjonarskich rozmów.

Jak zaś uświadamiać? Pytanie to nabiera znaczenia, im bliżej okresu dojrzewania, kiedy wchodzi już w grę skomplikowana problematyka kształtowania postaw i zasad moralnych, i gdy częstokroć rodzice i wychowawcy nie są po prostu w stanie nawiązać dialogu z młodzieżą na odpowiednim poziomie. Jest natomiast jeden bardzo ważny warunek — szczerść. Na podstawie swych długoletnich badań Jaczewski stwierdza: „Przekonałem się, że nie ma takiego pytania, które można i należy pozostawić bez odpowiedzi”.

Poza biologią fizjologią, higieną i wszelkimi naukami przyrodniczymi cała sfera życia intymnego na równi łączy się z psychologią, a przede wszystkim z potrzebami uczuciowymi człowieka. Pozostaje też w ścisłym związku z całym dekalogiem nakazów i zakazów moralnych i wzorców etycznych. Nie sposób w skrótej relacji nawet zaznaczyć wszystkich tych skomplikowanych problemów. Życie następcza wiele przykładów na to, jak nieuzasadniona presja rodziny czy środowiska tłumi zupełnie normalne seksualne potrzeby młodzieży — i nie tylko młodzieży — powodując frustracje, nerwice, konflikty. Szczególnie dotyczy to okresu dojrzewania.

Truizmem jest stwierdzenie, że współcześnie — u nas i praktycznie w całym cywilizowanym świecie — rozwój biologiczny młodzieży o dobre kilka lat wyprzedza jej dojrzałość psychiczną i społeczną. Ten rozróż to nowa, całkowicie obiektywna przy-

czyna trudności wychowawczych i przede wszystkim jej kłopotów oraz konfliktów. Na szczęście, minęły już chyba czasy, gdy marginalne zjawiska dawały u nas powód do biadołania nad rzekomym upadkiem obyczajów, niemniej sprawa etyki seksualno-obyczajowej wciąż pozostaje w dużej mierze otwarta. Weźmy np. pod uwagę sprawę „przed ślubem”. Czy — naiwnie spytamy — i na jakich zasadach jest „to” dozwolone? Odpowiedź na pytanie „czy przed ślubem?” jest najtrudniejsza dla wychowawców. Religia tego nie sankcjonuje. Życie z kolei ten zakaz przekreśla i również wierzący się doń nie stosują. Ze tym gorzej dla sztywnej reguły — z tym się chyba zgodzą i światli katolicy. Wracając zaś do świeckiego, niepisanego u nas, dekalogu, jak ujmuję lapidarnie, podobnie jak i inni, rzecz Jaczewski — „celem wychowania seksualnego jest ukształtowanie jednostki zdolnej do osiągania satysfakcji w życiu erotycznym w sposób nie przynoszący nikomu krzywdy”.

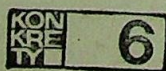
Bardzo wnikliwe rozważania etyczne pedagogów seksualnych NRD podkreślają głównie takie momenty, jak: odpowiedzialność społeczną i dobro ogólne, równouprawnienie płci. Odnosnie zaś współżycia przed ślubem mówi się niedwuznacznie, że przedmażeńskie stosunki, jeśli są odpowiedzialne i wypływające z wzajemnego uczucia, nie powinny budzić moralnych zastrzeżeń. Czyż przyjęcie takiej zasady, w świetle naszych obyczajów, przecież wcale nierewolucyjnych, nie wzbudziłoby na naszym gruncie oporów wielu osób i środowisk? Dr Kozakiewicz na to odpowiada: terminy — konserwatyzm, wsteczność, zacofanie — z pełnym uzasadnieniem odnoszą się również do spraw życia intymnego.

Świeckie normy w sprawach intymnych nie tyle formułują szczegółowe zasady, ile wyraźnie przestrzegają przed — krzywdą innych, podkreślają odpowiedzialność człowieka, również społeczną; równocześnie chronią prawa jednostki do tego co najbardziej prywatne, przestrzegają przed nietolerancją, która i w tej sferze życia, podobnie jak w innych, jest groźna i szkodliwa.



FILM O KRZYSZTOFIE KOMEDZIE

Reżyser Krzysztof Riege zrealizował w Wytwórni Filmów Dokumentalnych obraz telewizyjny poświęcony pamięci tragicznie zmarłego jazzmana i kompozytora muzyki filmowej („Głód”, „Ma-



tnia”, „Nóż w wodzie”, „Rosemary's Baby”) Krzysztofa Komedy-Trzciskiego. W filmie występują m. in. Zofia Komiedowa, Jan Ptaszyn Wróblewski oraz znany ze współpracy z Andrzejem Wajdą operator Witold Sobociński, niegdyś perkusista jazzowy w zespole Hot Club Melomani. Premiera filmu przewidziana jest jeszcze w tym kwartale.

JAZZ NAD ODRĄ

Głównym nurtem tego festiwalu jest, jak wiadomo, konkurs amatorskich zespołów jazzowych (w tym roku — przypominam — wyłącznie nowoczesnych), jednak równie — jeśli nie większe zainteresowanie budzą koncerty i imprezy towarzyszące. W tym roku nie zabraknie ich również, można nawet zaryzykować twierdzenie, że będą one bardziej niż w poprzednich latach godne uwagi. Ukłonem w stronę miłośników jazzu tradycyjnego będzie koncert poświęcony jubileuszowi Asocjacji Hagaw (zespół istnieje już dziesięć lat), w którym obok jubilatów wystąpią Sami Swol, Old Metropolitan Band, SPPT Chaturnik oraz Jacek

Kleyff i Michał Tarkowski (Salon Niezależnych). Kleyff i Tarkowski są również autorami scenariusza — zabawa zapowiada się więc znakomicie.

W koncercie finałowym wystąpią czołowe polskie grupy profesjonalne m. in. Trio Karolak—Namysłowski—



Wojciech Karolak.

Fot. Paweł Karpiński

—Bartkowski, Big Band Wrocław, Adam Makowicz, NOVI Singers, (którzy po odejściu Bernarda Kawki występują w trio) oraz grupa międzynarodowa pod wodzą Tomasza Stańki.

To tylko część informacji o wrocławskim festiwalu, następna przy najbliższej okazji, wraz z — miejmy nadzieję — informacjami o przeniesieniu niektórych imprez wrocławskiego festiwalu do zagłębia.

KŁOPOTY I SUKCESY URBANIAKÓW

Przebywający na stypendium w USA Urszula Dudziak i Michał Urbaniak nie mogą narzekać na brak wrażeń. Już na początku swego pobytu zostali dwukrotnie okradzeni, złodzieje zostawili im jedynie instrumenty. Pocięcha jest dla nich bez wątpienia najwyższą (pięć gwiazdek!) — oceną ich płyt — Michał Urbaniak Constellation oraz „Newborn Light” Urszuli Dudziak i Adama Makowicza nagranych dla Columbia — w dwutygodniku „Down Beat”. Godzi się dodać, że najwyższą ocenę daje „Down Beat” płytom bardzo rzadko, zwłaszcza płytom jazzmów europejskich.

JAN MAZUR

NA ROZRYWKĘ i rekreację istnieje w Głogowie ogromne zapotrzebowanie społeczne. Nie mówiąc już o kulturze — tej z prawdziwego zdarzenia. Mias- to niewiele jednak może lud- ziom zaoferować. Kino — drugiej kategorii — sprawy nie załatwia. Na ciasnej scen- ce Powiatowego Domu Kultu- ry (nawiasem mówiąc, dość anemicznie działającego), pro- dukuje się przeważnie chałtu- ra. Spece od estradowej „roz- rywki”, każą sobie w dodatku słono za nią płacić. A gdy się nie ma, co się lubi, to... i na chałę w PDK trudno często o miejsce. Jeśli pomnożyć ten kulturalny marazm przez brak obiektów sportowych i re- kreacyjnych, to wyjdzie nam niezbyt wesoły obraz ludzkiej codzienności w mieście, gdzie większość obywateli to mło- dzież.

W Głogowie coś się wszakże za- czyna dziać. Z nudą walczą dwa klu- by: „Azuryt” i „Nadodrze”. Robią to z dobrym skutkiem, bo oto z mo- notonii i szarżyny wyłania się za- czynna kształt osiedlowej kultury. O- bydwie placówki Spółdzielni Mieszka- niowej „Nadodrze” prześcigają się w pomysłach, jak najlepiej zabawić osiedlową społeczność.

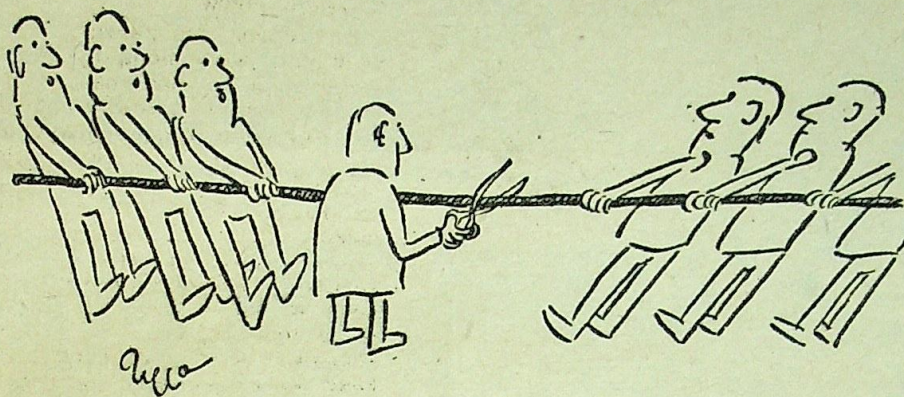
Po reorganizacji samorządów mie- szkańców, w sukces spółdzielcom przyszła Rada Powiatowa Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Przy „Azurycie” i „Nadod- rzu” powstały osiedlowe koła ZMS i drużyny harcerskie. Współpraca, choć datuje się od kilku dopiero mie- sięcy, już owocuje.

— „Azuryt” i „Nadodrze” służyć mogą jako wzór działalności mery- torycznej i współpracy z naszymi or- ganizacjami — mówi przewodniczący Rady Powiatowej FSZMP Janusz Bia- łęcki. Szkoda, że jest ich w mieście tak mało. Nie zapominamy jednak o pozostałych osiedlach. Koło ZMS powstaje już przy Powiatowym Domu Kultury, gdzie większość bywalców, to ludzie młodzi, szlifujący najczę- ściej bruki. Do wiosny zamierzamy utworzyć dalsze koła ZMS i zarządy osiedlowe tej organizacji oraz drużyny harcerskie. Z bazą do działania są kłopoty, ale myślimy o hotelach robotniczych, które są, niestety, tylko domami noclegowymi. o nie wyko- rzystywanych dotychczas w pełni po- mieszczeniach szkolnych. Liczymy w

tej mierze na przychylność kierow- nictw szkół...

Byłem niedawno, w niedzielę, w „Azurycie”. Choć z nieba siał kapi- puśniczek, a telewizja rozpocząć miała lada moment ciekawą transmi- sję sportową, przed klubem zebrało się kilkanaście osób. Kiedy Andrzej Rogowski, jeden z młodych entuzja- stów, dał znak, cała grupa ruszyła biegiem po zdrowie. Po drodze do- szlusowali inni, i kiedy spotkaliśmy się po niespełna godzinie na mecie, grupa była dwukrotnie liczniejsza. To był pierwszy bieg po zdrowie, ale tak będzie w każdą niedzielę.

ZMS-owcy i harcerze wciągnęli się ochoczo do osiedlowej działalności,



KONIEC Z NUDĄ?

IGOR GOŚKO

inspirowanej przez spółdzielcze pla- cówki kulturalno-oświatowe. Bawią dzieci i dorosłych, sugerują nowe pomysły. Wśród nich, w klubie „Azu- ryt” wyróżnia się kilku długowłosych. Ci młodzieńcy, to osobisty sukces kierowniczkę Eufrozyny Kędzi. Sukces, o jakim śnią pedagodzy. A jaki, po- słuchajmy p. Kędzi:

— Dawniej nie wpuszczaliśmy ich do klubu. Zachowywali się niekulturalnie, usiłovali niszczyć sprzęt. Wiedzia- łem, że jeden z nich należy do grupy głogowskich młodzieńców, wprawia- jących się przy pomocy leków w stany podniecenia. Przekonana by- łem, że postępują tak na przekór, z nudów, postanowiłam więc zainte- resować ich pracą klubową. Udało się. Teraz mam w nich najwierniej- szych pomocników. Są bardzo grzecz- ni, mili, solidni i obowiązkowi. Za-

Taka „specjalizacja” sprzyja wyzwaniu energii i inicja- tywy, prowokuje do ciągłego poszukiwania nowych form pracy. Choć „Azurytem” i „Nadodrzem” zawiadnęła mło- dzież, organizowane imprezy adresowane są do różnych wiekiem odbiorców. Jednego dnia gośćmi klubów są dzieci, innego znów dorośli, a nawet starszyskie (o klubach star- szych ludzi w placówkach spółdzielczych, pisałem w ar- tykule pt. „Ich pierwszy bal”). W „Azurycie” i „Nadodrze”, każdy członek osiedlowej spo- łeczności, znajdzie coś dla siebie.

częli też pracować zawodowo. O le- komanii nie ma już mowy. Z chwilą, kiedy w klubie powstał środowisko- wy krąg instruktorski, chłopcy wstą- pili do harcerstwa.

Miałbym kłopoty z wyli- czeniem tego wszystkiego, co w ciągu kilku tylko miesięcy zdziałały placówki spółdziel- cze, wspólnie z młodzieżą ZMS i ZHP. Każdy z klubów ma bowiem własne, specy- ficzne formy pracy i ambicje, aby tych form nie dublować.

KULTURA

DKF ZAPRASZA

Dyskusyjny Klub Filmowy przy Ośrodku Kultury „Górnik” w Polkowicach został przeniesiony do kina „Skarbnik” i już w marcu rozpoczyna działalność, w ka- dy poniedziałek o godz. 18.00, projekcja- mi filmów na taśmie o szerokości 35 mm. Karnety do nabycia w sekretariacie OK „Górnika” lub w kinie przed każdą pro- jekcją.

W marcu zostaną zaprezentowane cztery filmy:

4 III — „SZPITAL” — reż. Artur Hiller. Przedpremierowy pokaz głośnego filmu pro- dukcji amerykańskiej, Metaforyczny obraz współczesnej cywilizacji.

11 III — „SCENY MYŚLIWSKIE Z DOLNEJ BAWARII” — reż. Peter Fleischmann. Film produkcji NRF wyróżniony wieloma nagro- dami państwowymi i międzynarodowymi. Krytycy prasowi nazwali go „namiętnym oskarżeniem dyskryminacji, która jest naj- straszniejszą wadą wrodzoną naszych re- presyjnych społeczeństw”.

18 III — „SACCO I VANZETTI” — reż. Giuliano Montaldo, w roli głównej Gian- Maria Volonté. Polityczny film, który na kanwie autentycznych wydarzeń porusza zawsze aktualne problemy sprawiedliwości, tolerancji i porozumienia między ludźmi. Film produkcji francusko-włoskiej.

25 III — „ZNIKAJĄCY PUNKT” — reż. Richard Sarafian, w roli głównej Barry Newnam. Produkcja angielsko-amerykańska. Biały Dodge Challenger pędził z San Fran- cisco do Denver ignorując przepisy dro- gowe. Rusza za nim pościg...

*

W Lubinie DKF zaprasza na dwa seanse w każdą środę, o godz. 15.45 i 18.00 w kinie „Muza”.

6 III — „GODZINY NADZIEI” — reż. Jan Rybkowski, film produkcji polskiej. „SCENY MYŚLIWSKIE Z DOLNEJ BA- WARII”.

13 III — „BARWY ZIEMI” — reż. Mi- kołaj Moskalenko. Film produkcji radzie- ckiej. Bohaterką jest kobieta, której przy- dano najlepsze cechy radzieckich kobiet. Rola ta przyniosła wielki sukces aktorce Nonnie Mordukowej.

„MINUTA MILCZENIA” — reż. Igor Sza- trow. Kameralny film psychologiczny, w którym wojna została potraktowana jako punkt wyjścia do rozważań o współcze- sności. Prod. ZSRR.

20 III — „GRACZ” — reż. Aleksiej Ba- talow. Barwna ekranizacja znakomitej po- wieści Fiodra Dostojewskiego. Prod. ZSRR — CSRS.

„KOCHAC” — reż. Jörn Donner. Film produkcji szwedzkiej, w którym główną rolę zagrał Zbigniew Cybulski.

27 III — „NIKT NIE WOŁA” — reż. Kazimierz Kutz. Trzeci z kolei zrealizo- wany w 1959 r. film tego reżysera. Grają: Zofia Marcinkowska, i Henryk Boukołow- ski. Produkcja polska.

„CIEN” — reż. Jerzy Kawalerowicz. Film zrealizowany w 1956 r. Nagroda Polskiej Krytyki Filmowej „Syrenka”. Produkcja pol- ska.

W MARCU NA EKRANACH

„CIEMNA RZEKA” — reż. Sylwester Szy- szko. Premiera filmu prod. polskiej, opo- wiadającego o pierwszych miesiącach po wyzwoleniu na wsi lubelskiej. W roli głów- nej młody aktor, Maciej Góraj.

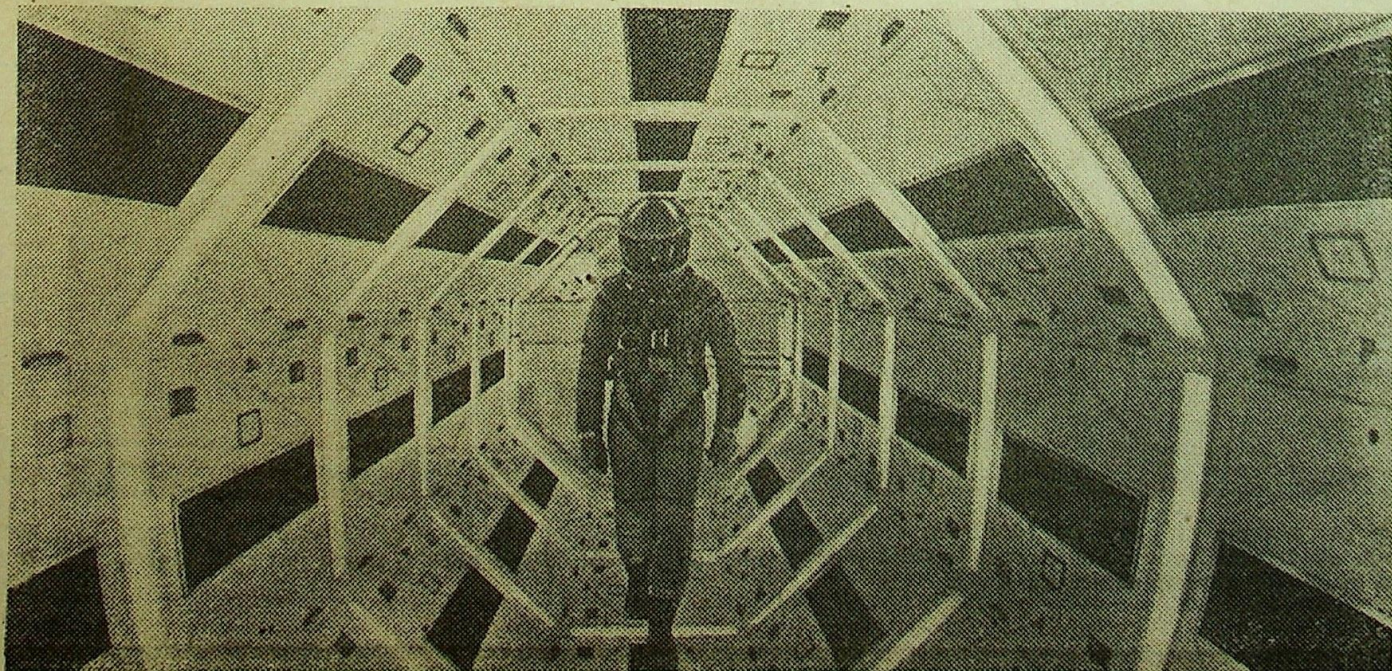
„NA NIEBIE I NA ZIEMI” — reż. Julian Dziedziła. Bohaterami filmu są lotnicy za- fascynowani swoim zawodem. W rolach głównych Monika Niemczyk i Piotr Fron- czewski. Nowy film produkcji polskiej.

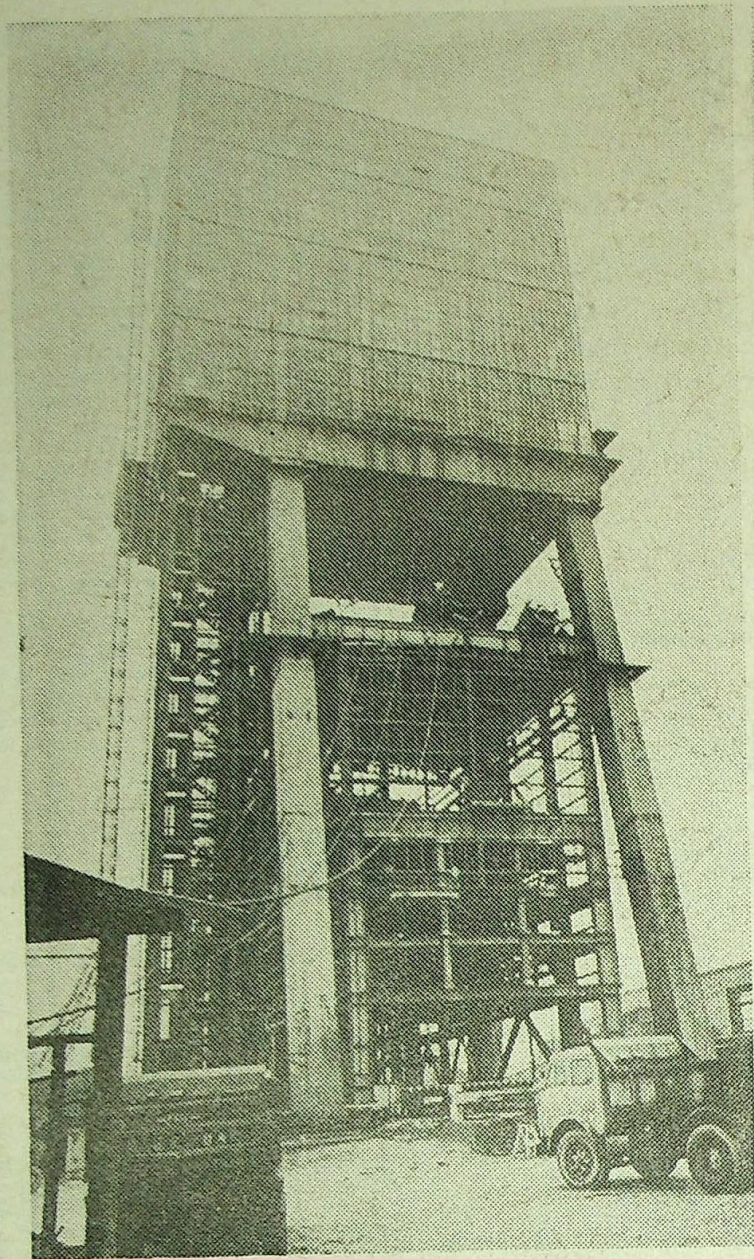
„2001: ODYSEJA KOSMICZNA” — reż. Stanley Kubrick. Realizowany przez trzy lata, uznany za najbardziej ambitny film z gatunku science-fiction. Konsultantami byli amerykańscy specjaliści w dziedzinie kosmonautyki. Produkcja angielska.

„RZYM” — reż. Federico Fellini. Film produkcji włoskiej. Grają między innymi Alberto Sordi, Marcello Mastroianni, Anna Magnani. Poetycka wizja Rzymu, o któ- rym powiedział Fellini: „Rzym ma kilka wymiarów, w których mieszają się prze- szłość, teraźniejszość, przyszłość. Jest świetnym miejscem do oglądania wido- wiska życia”.

ZG

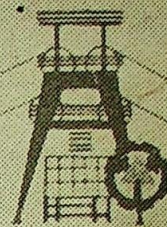
Scena z filmu „2001: odyse- ja kosmiczna”.





15 lutego byliśmy świadkami sukcesu załogi PBMPC. Dokonano w tym dniu kolejnego przesunięcia nadszymbia.

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDUJE
MIEDZI
POLSKIEJ
CENTRUM



Pomysłowa plansza obok siedziby przedsiębiorstwa znakomicie ilustruje ambicje załogi PBMPC.

PRZESUNIĘCIE... O DWA LATA

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



W oparciu o rewelacyjną technologię przesuwania obiektów od 1966 roku realizowano zabudowę kopalni „Lubin” i „Polkowice”, a obecnie kopalni „Ruś”. Uzyskane w ten sposób efekty ekonomiczne przekroczyły wartość jednego miliarda złotych. Załoga PBMPC znana jest z ofiarności. O jej zobowiązaniach dla uczczenia 30-lecia PRL piszemy dzisiaj na str. 2.

Mówią o pracy i
kończy obecnie budo
niki produkcji. Jest to
gionu.

OCZA
wego
1959
głębiu
Przed

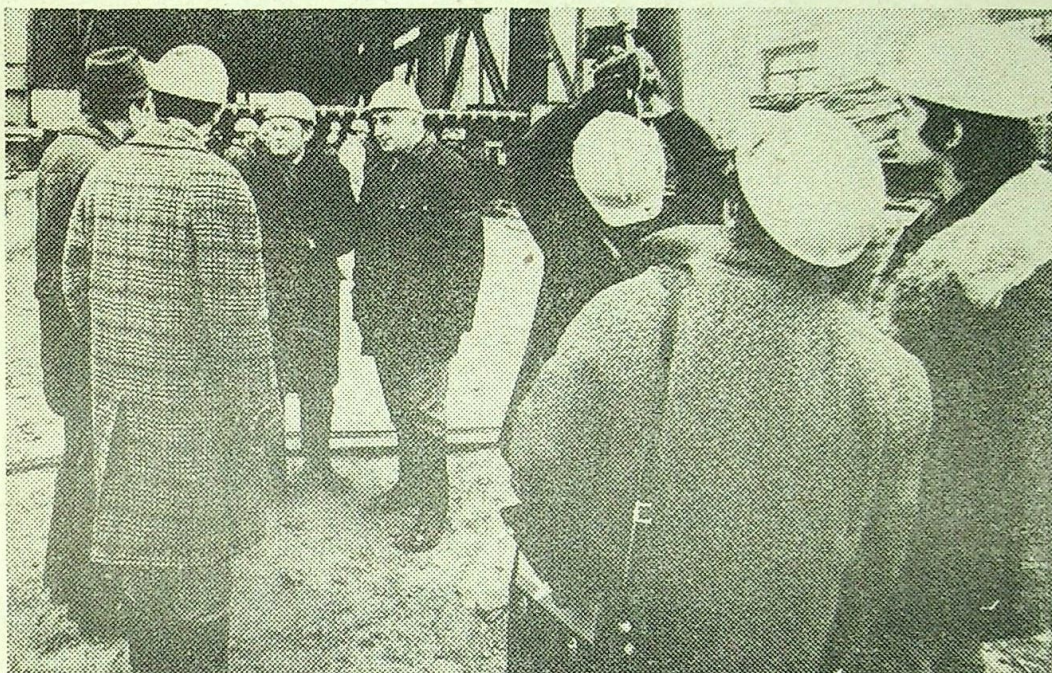
Rud Mielzi.

Budowali obie
rudy miedzi w
czynie wykony
robotnych, prz
mieszkańnych na
słowiec obie wi
biorstw oraz je
wykonanych w
produkcyjne bi
milionów zł.

Pracownicy przed
dzięki wprowadzeni
technicznych. Najw
metody przesuwania
kopalni w powierzchn
składzie. Minta
A. Chwałski. Te
czasowej, przy row
kilku dniach met
docelowe o likwid
tent nr 85 oraz
„Kanał” i „Mining
... Wyżenie
wybudowane staty
od zrzutu, a n
własności, miejsc
konstru o wadz
bu już p
na zas
Uleps
na”. Ze
wyelimin
Piętno
racja t
więc ju
do wst
my: P
UDZIA



Przedsiębiorstwo nie poprzestaje na realizacji obiektów górniczych. Wykonwali i wykonują nadal prace na rzecz całego regionu, a zwłaszcza Lubina. Na zdjęciu: Fragment nowoczesnej stacji Technicznej Obsługi Samochodów w Lubinie.



Podczas ostatniego przesunięcia nadszybia na placu budowy spotkali się autorzy unikalnego rozwiązania oraz dziennikarze.

o pracy na rzecz Lubina, trzeba by było długo wyliczać. PBMPC obecnie budowę zakładu odzieżowego. Młoda załoga poznaje już tajniki produkcji. Jest to inwestycja o kapitalnym znaczeniu społecznym dla re-

OCZĄTKI Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Ciężkiego w Lubinie sięgają lipca 1959 roku, kiedy na pierwsze place budowy w zagłębiu miedziowym wkraczały brygady ówczesnego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalni

Malin. Wskazywali obiekty umożliwiające wydobycie pierwszych ton miedzi w kopalniach „Lubin” i „Polkowice”, ale jednocześnie wykonywali remonty budynków mieszkalnych, hoteli, przystąpili do budowy pięciu pierwszych bloków mieszkalnych na tak zwanym osiedlu awaryjnym. Aby umożliwić wielkość prac wykonywanych przez to przedsiębiorstwo oraz jego rozwój, trzeba powiedzieć, że wartość robót wykonanych w 1959 roku wynosiła 5 milionów zł, zaś zadania budżetowe bieżącego roku, określone zostały na sumę 630 mln zł.

Pracownicy przedsiębiorstwa popularni są w zagłębiu między innymi dzięki prowadzeniu do procesu budowy kopalni rewelacyjnych rozwiązań technicznych. Największą sławę przyniosło im opracowanie i zastosowanie metody przesuwania obiektów szybowych. Unikalną technologię zabudowy powierzchniowych obiektów stała się, opracował w 1964 roku zespół w składzie: W. Minta (kierownik), W. Polak, S. Świętek, S. Fiebig, M. Łata, J. Składowy. Technologia ta polegała na głębieniu szybu z wieży tymczasowej równoczesnej budowie stałego nadszybia i wieży w odległości kilkuset metrów od szybu. Obiekty te przesuwane były w miejsce docelowe po likwidacji obiektów tymczasowych. Rozwiązanie uzyskało patent i zostało opublikowane w „Mining Journal” z 1967 roku.

Wzrostem bez precedensu w dotychczas stosowanej technice było przesunięcie stałej wieży szybowej o wadze 300 ton w odległości 200 stóp od szybu, a następnie przesunięcie jej po szynach i zainstalowanie na nowym miejscu. Podobnie postąpiono w przypadku nadszybia, którego przesunięcie o wadze 2000 ton przesunięto i zamontowano nad głowicą szybu w zagłębiu. Na uwagę zasługuje fakt, że metoda ta pozwala na skrócenie czasu budowy o dwa lata.

Metodę zastosowano przy wznoszeniu szybu R-I kopalni „Rudna”. W składzie: W. Gadomski, W. Minta, L. Solarski i I. Ulrich, wykonali konieczność wznoszenia tymczasowej wieży wyciągowej. W lutym byliśmy świadkami przesuwania nadszybia R-I. Operacja była jednym z ważnych etapów budowy kopalni „Rudna”. Kiedy kilka miesięcy będziemy świadkami przedterminowego oddania do eksploatacji naszej największej kopalni rudy miedzi, pamiętajcie: PRACOWNICY PBMPC MAJĄ W TYM SUKCESIE SWÓJ WIELKI UDZIAŁ.



Przedsiębiorstwo kompleksowo realizuje budowę Kombinatu Warzywno-Owocowego w Malomicach. Zakończono pierwszy etap inwestycji. Pierwsze ogórki z malomickich szklarni już pod koniec marca.

ZYGMUNT BIEGAJ. Postać powszechnie znana nie tylko wśród zawodników i działaczy akrobatyki sportowej. Doskonały przed laty sportowiec, założyciel i twórca sukcesów LKS „Victorii” Jawor i „Górnika” Złotoryja. Wychowawca wielokrotnych mistrzów i reprezentantów Polski. Czytelnicy „Konkretów” w pierwszym plebiscycie sportowym uznali go za drugiego, po Kazimierzu Paździorze, trenera zagłębia miedziowego w 1973 roku.



Fot. Tadeusz Matkowski

Akrobatyka jest bardzo widowiskowym sportem. Staje się coraz popularniejszą nie tylko w naszym kraju. Lubi ją szczególnie młodzież, widząc w niej podstawę do uprawiania pozostałych dyscyplin. Dzieci po miesięcznym lub dwumiesięcznym treningu uzyskują dobre rezultaty w innych sportach. Można ją z powodzeniem uprawiać w każdych warunkach. W Polsce jest to stosunkowo młoda dyscyplina. Popularyzowało ją ongiś Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, a za ojców uważa się śląskich działaczy Dreyza i Hamburgera. Po wyzwoleniu nikt się tym sportem nie interesował. Dopiero w 1952 roku przy sekcji gimnastycznej GKKF powstała sekcja gimnastyki akrobatycznej. Przekształciła się ona w 1955 roku w samodzielny związek. Od kilkunastu lat akrobatyka rozwija się w całym kraju, w tym również na Dolnym Śląsku, gdzie najsilniejszymi ośrodkami są Jawor i Świdnica.

Różne były losy jaworskiej akrobatyki. Nie wnikając w historyczne szczegóły prosimy trenera Zygmunta Biegaja o scharakteryzowanie aktualnej sytuacji.

— Od kilku lat jesteśmy drugą, po DKS „Targówek” Warszawą, sekcją w kraju. Halina Wiącek, Mariola Krocak i Jerzy Pilch w ćwiczeniach na trampolinie Piotr Biegaj, Dionizy i Edward Andrzejakowie, Jan Gajda w „dwójkach” i „czwórkach” wchodzi w skład kadry narodowej i kandydują do reprezentacji Polski na pierwsze mistrzostwa świata, które w czerwcu odbędą się w Moskwie.

Dotychczasowe sukcesy są wyłącznie naszą zasługą. Nikt się nami nie interesował i nie interesuje! Do sukcesów dochodziliśmy własną pracą w bardzo trudnych warunkach. Zaczynaliśmy od zera. Sami remontowaliśmy salę, paliliśmy w piecach i uczyli akrobatycznych podstaw.

Sekcja traktowana jest przez powiatowe władze sportowe jak „piąte koło u wozu”. Chcąc wstąpić do Wojewódzkiej Federacji Sportu przekształciliśmy LZS w IKS „Victoria”. Wprawdzie to Ludowy Klub Sportowy, jednak ani jeden przedstawiciel instytucji rolniczych nie wchodził w skład zarządu. To samo dotyczy finansowania sekcji. Mało tego. Brakuje właściwej opieki ze strony powiatowych, wojewódzkich i centralnych władz sportu wiejskiego. Sprzęt przedstawia opłakany wygląd. Brak nowoczesnego batutu, obuwia, jednolitych strojów, opieki lekar-

skiej. Trenujemy w opłakanych warunkach. Nasza siła nie polega na kilku czołowych zawodnikach. Systematycznie trenuje ponad stu uczniów miejscowych szkół. Nie możemy pomieścić się w sali POSTIW, gdzie przyznano nam zaledwie kilka godzin. W tych warunkach trzeba ogromnego wysiłku, aby utrzymać dotychczasowy poziom i systematycznie szkolić młodzież.

— Mistrzostwa świata coraz bliżej. Jak wyglądają wasze przygotowania do najważniejszej imprezy roku.

— Gorzej niż źle. Od stycznia sekcja nie otrzymała z federacji nawet przysłowiowej złotówki. W rozmowach w federacji usłyszałem, że nadal ma nas finansować LZS. W Radzie Wojewódzkiej LZS odsyłało mnie do federacji. Jak dotychczas nie wiadomo, co będzie dalej. Nie wiem, czy zdołamy przygotować się do mistrzostw świata. Nasi są aktualnie najlepsi w Polsce, ale inni przecież nie próżnują.

Potrzebna nam odpowiednia sala i sprzęt. Otrzymaliśmy wprawdzie royer (plansza do ćwiczeń wolnych i zespołowych), ale nie możemy go odebrać z Wrocławia. Sprzęt wartości 250 tysięcy złotych leży w magazynie. W Jaworze nie ma go gdzie położyć! Na podłodze sali POSTIW nie można, bo ćwiczą szkoły. Sprzęt ten składa się z kilkunastu odpowiednio łączonych płyt. Montaż i demontaż każdego dnia jest rzeczą niemożliwą. Roytera nie można zamontować na stałe, gdyż ćwiczące szkoły szybko go zniszczą. Jedyną wyjście to znalezienie sali wyłącznie dla akrobatów.

Jeżeli chcemy dobrze przygotować zawodników do czerwcowej imprezy to już teraz trzeba rozwiązać liczne sprawy szkoleniowe. Potrzebne są etaty dla

ZNAKI ZAPYTANIA PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA...

2—3 instruktorów, zapewnienie odpowiednich warunków zawodnikom, umożliwiających im trening dwukrotnie w ciągu dnia oraz przyznanie większej ilości godzin w sali POSTIW.

— Akrobatyka w naszym regionie to nie tylko Jawor?

— Dobrze się stało, że dyscyplina ta znalazła licznych zwolenników w zagłębiu miedziowym. W trzech sąsiednich powiatach powstał silny ośrodek akrobatyczny. Szczególnie cieszą mnie olbrzymie postępy w istniejącej od czterech lat sekcji złotoryjskiego „Górnika”. To już ścisła krajowa czołówka. Znacznie niższy poziom prezentuje Chojnów i Legnica. Również w tych ośrodkach można dużo zrobić. Szkoda, że instruktorzy uważają, iż wszystko potrafią i nie chcą skorzystać z doświadczeń sąsiadów zza miedzy. Jeżeli tylko przełamią te opory w krótkim czasie nawiążą wyrównaną walkę z najlepszymi.

— Jakże widzi pan możliwości rozwoju sportu wyczynowego w zagłębiu, a szczególnie akrobatyki?

— Budując nowoczesny przemysł miedziowy zapomniano o sporcie masowym i wyczynowym. Górnicy i hutnicy też chcą oglądać mecze na wysokim poziomie. Są wprawdzie chlubne wyjątki w postaci lubińskich bokserów i tenisistów stołowych. Ale to nie wystarcza. W pozostałych powiatach sport kwalifikowany rozwija się bardzo opornie. Duża w tym „zasługa” ojców miast i powiatów. Ich rola ogranicza się z reguły do otwierania i zamykania niektórych imprez. Od nich przecież zależy prawie wszystko. Dyrektor, który lubi sport rozwija go w swoim zakładzie. To samo dotyczy władz administracyjnych. One powinny dbać o rozwój sportu.

Obserwując zagłębiowski sport widzę konieczność powołania społecznej komisji, która zajęłaby się planowym rozwojem tej dziedziny życia w całym zagłębiu miedziowym. Komisja taka zajęłaby się koordynowaniem wszelkich poczynań w skali całego regionu, programowaniem rozwoju poszczególnych dyscyplin i budownictwem sportowym. Pierwsze próby już poczyniono. Mam na myśli rozgrywki szkół podstawowych i średnich o puchar „Konkretów” oraz okresowe spotkania szefów sportu w poszczególnych powiatach. To dopiero początek. Działalność tę trzeba rozciągać na cały sport wyczynowy, a wówczas za kilka lat będziemy mogli mówić o wielkim wyczynie w naszym regionie.

Często zastanawiam się nad dalszymi losami akrobatyki. Widzę możliwość i potrzebę stworzenia sekcji w innych powiatach zagłębia. Mam na myśli Lubin, Polkowice i Głogów. Gdyby tylko znaleźli się organizatorzy chętnie służyli fachową pomocą. Przeszkoliliśmy już kilkunastu instruktorów, którzy chętnie podejmą pracę w nowych sekcjach. W akrobatyce można szybko dojść do wysokiego poziomu. W zagłębiu dużo już zrobiliśmy w tej dziedzinie. Stać nas jednak na znacznie więcej.

Rozmawiał: ZYGMUNT ŁUSZCZ



Z dużym zainteresowaniem oczekiwaliśmy łódzkiego spotkania pięściarzy Polski i Jugosławii. Szczególnie ciekawil nas występ w wadze lekkiej najlepszego sportowca Zagłębia Miedziowego w 1973 roku Ryszarda Tomczyka. Po porażce w warszawskim mityngu z rewelacyjnym Bogdanem Gajdą nie wrócono Tomczykowi większych sukcesów w walce z groźnym Omeroviczem. Mistrz Europy z Madrytu i wicemistrz z Belgradu stanął jednak na wysokości zadania. Stoczył najładniejszą walkę dnia odnosząc przekonującą zwycięstwo. Wprawdzie sędziowie wytypowali wygraną Tomczyka stosunkiem głosów 2:1 jednak, jak słusznie stwierdził telewizyjny komentator red. Jerzy Zmarzlik, zdecydował fałszywy patriotyzm sędziego jugosłowiańskiego, który przyznał zwycięstwo swemu zawodnikowi 60:58, podczas gdy Polak i neutralny Fin wypunktowali po 60:58 dla Tomczyka.

Początek walki nie zapowiadał jej ostatecznego rezultatu. W I starciu pojedynek był wyrównany. Tomczyk pod koniec rundy zadał wprawdzie kilka ciosów. Nie wpłynęły one na uzyskanie jakiejś większej przewagi. W drugiej rundzie Tomczyk ruszył do natarcia i po 90 sekundach zyskał sporą przewagę. Jego przeciwnik szybko doszedł do siebie i odrobił straty. Ostatecznie trzy minuty należały już do naszego reprezentanta.

Kibice naszego regionu mieli okazję zapoznania się z osiągnięciami legnickiego Technikum Samochodowego w sportach obronnych. W sobotnim telewizyjnym meczu legniczanie reprezentujący dolnośląską organizację LOK zmierzali się z Poznaniem. Pojedynek wprawdzie przegrali 12:13 zaimponowali jednak doskonałym wyszkoleniem.

We Wrocławiu rozegrano okręgowy turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym. W konkurencji kobiet na starcie zabrakło zdecydowanej faworytki, chorej, Alicji Skrzypickiej. Z naszego regionu na piątym miejscu uplasowała się Kucińska z Rokity Brzeg Dolny, a na dziewiątym Kowalska z lubińskiego Zagłębia. Turniej mężczyzn wygrał Betman przed Waldowskim (obaj Zagłębie Lubin). Piąte miejsce zajął lubinianin Czyżowski, a siódme Banaszkiewicz z Brzegu Dolnego. Na starcie zabrakło zawodników Zagłębia Pawlaka i Kowalskiego.

Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Bolesławcu przyjmuje zapisy chłopców urodzonych w latach 1962—64 do szkoły piłkarskiej.

Zgłoszenia przyjmuje biuro POSTIW, ul. Spółdzielcza 2 (stadion) do 15 marca, codziennie w godzinach 10—15 i w soboty od godziny 10 do 13.

Mistrzostwa Legnicy szkół podstawowych w siatkówce dziewcząt wygrała Szkoła Podstawowa nr 5, wyprzedzając szkoły nr 1, 18, 2, 15, 19. Zwycięski zespół występował w składzie: Grażyna Mandżak, Iwona Król, Bożena Waleń, Jolanta Statek, Irena Mirowska, Magdalena Rosadzińska, Grażyna Mależ, Ewa Geganin, Bernardetta Rachmańczuk i Zofia Kwiatkowska, a opiekunem był Roman Piwowarczyk.

W Krzeczynie Wielkim rozegrano drugą zimową spartakiadę pracowników z kombinatów Krzeczyn Wielki, Szklary Górne i Ścinawa. W klasyfikacji zespołowej zwyciężył Krzeczyn Wielki — 442, przed Ścinawą — 406 i Szklarami Górnymi — 142 pkt.

W poszczególnych konkurencjach triumfowali: warcaby kobiet — Grażyna Łakoma (Krzeczyn), szachy — Henryk Klauden (Krzeczyn), rzutki — Grażyna Łakoma (Krzeczyn), i Stanisław Czystański (Ścinawa), tenis stołowy — Grażyna Łakoma i Wojciech Bartczak (Ścinawa), quiz sportowo-turystyczny — Józef Chybiński (Krzeczyn), kometka — Grażyna Schmidt (Ścinawa) i Jerzy Jeżyna (Ścinawa), strzelanie — Grażyna Łakoma i Stanisław Angielczyk (Krzeczyn), siatkówka mężczyzn — Ścinawa. (Z. Ł.)

DECYZJA Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chlopska” w Warszawie była jednoznaczna. Od 1974 roku działający przy Zespole Szkół Zawodowych CRS w Legnicy, Ludowy Klub Sportowy „Legniczanka”, musi zmienić profil swoich zainteresowań. Zgodnie z życzeniem władz centralnych, klub może zrzeszać tylko uczniów szkoły i to w sekcjach odpowiadających zainteresowaniom resortu.

Po latach zastoju, zarysowują się więc realne możliwości stosunkowo szybkiego odrobienia zaległości. Legnicę, posiadającą bogate tradycje w tej dyscyplinie, stać na posiadanie z czasem drużyny nawet w I lidze. Życzyć sobie należy, aby ostatnie decyzje jak najszybciej wcielono w życie i konsekwentnie realizowano.

Postanowienie to wprawdzie nikogo nie zaskoczyło. Nic jednak nie robiono, by się zatroszczyć o dalszy los trzech ongiś silnych, a obecnie skazanych na rozwiązanie sekcji. Pierwsi zrobili wyłom sami lekkoatleci. W połowie ubiegłego roku przeszli do Zagłębia Lubin. Kto zajmie się akrobatami nie wiadomo?

Jak na razie załatwiono sprawę siatkarzy. I słusznie. Nie można przecież dopuścić do rozwiązania czołowego zespołu ligi okręgowej, który przed laty z powodzeniem walczył w II lidze. „Legniczance” postanowili przyjść z pomocą działacze Akademickiego Związku Sportowego. Od lat siatkówka w Legnicy to nie tylko „Legniczanka”. Bardzo dobrymi rezultatami mogą pochwalić się walczący w klasie A MKS „Ikar” i działający przy filii Politechniki Wrocławskiej AZS. Oba zespoły dysponują wieloma utalentowanymi zawodnikami. Dotyczy to przede wszystkim legitymującego się wieloletnimi tradycjami „Ikara”. Trener Antoni Kuchciak wychował liczne grono siatkarzy. Czesław Szukšto, Witold Wagner, Grzegorz Daszkiewicz, Roman Dubrowski, Stanisław Nowak, Andrzej Łatanowski, Wacław Pitula, Marek Sroczyński, Krzysztof Urbanowicz, Jerzy Kubara, Marek Mamoń i Bolesław

Dyduk to najlepsi z nich. Tak się jednak dziwnie składało, że do „Legniczanki” trafiali tylko nieliczni. Od czterech lat tylko Witold Wagner broni barw tego klubu. Nie było bowiem żadnej współpracy klubu ze szkołami.

MKS „Ikar” grupował juniorów i na tym się w zasadzie kończyło. Po opuszczeniu szkolnych murów część z nich rozpoczynała studia i broniła barw AZS, a pozostali, nie mając gdzie grać musieli rezygnować lub opuszczać Legnicę. W rezultacie „Legniczanka” posiadała zaledwie kilku zawodników i żadnego zaplecza. Rutynowani „starzy” siatkarze tre-

zbędnych formalności związanych z fuzją.

Zapadły wstępne decyzje. Legnicę stać na silny ośrodek siatkówki. Poważnie wzmocniony pierwszy zespół winien przystąpić jesienią z realnymi szansami do walki o drugą ligę. Sekcja dysponować będzie dobrymi rezerwami i juniorami. Stworzy się szerokie zaplecze, bez którego trudno nawet marzyć o awansie do wyższych klas. Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki podejmie starania o zorganizowanie klas sportowych w siatkówce. Tak więc siatkarzy przygotować się będzie już w szkołach podstawowych. Starsi utalentowani u-

FUZJA, NA KTÓRĄ CZEKANO

nowali w kratkę. Nikt ich zresztą nie zachęcał do solidnej pracy. Doszło nawet do tego, że na ostatnie mecze mistrzowskie z AZS Wrocław wyjechało tylko sześciu i to bez trenera. Nic więc dziwnego, że przegrali oba pojedynki. Nie mieli też gdzie trenować. Klub, nie posiadając pieniędzy, nie płacił za korzystanie z sali przy ulicy Głogowskiej. To, że legniczanie znajdowali się zawsze w ścisłej czołówce ligi okręgowej, było wyłączną zasługą dużego doświadczenia i woli walki.

Po zlikwidowaniu sekcji siatkówki w „Legniczance”, przejęcie jej przez pion szkolny i akademicki stało się jedynym ze wszech miar słusznym wyjściem z impasu. 21 lutego 1974 odbyło się spotkanie zainteresowanych stron z udziałem trenerów AZS — Wincentego Sliwy, MKS — Antoniego Kuchciaka i „Legniczanki” — Juliusza Doktora. Wszyscy zawodnicy zadeklarowali chęć przejścia do AZS Legnica widząc w tym jedyną możliwość utrzymania dotychczasowego dorobku i szybkiego awansu do II ligi. Jedynymi warunkami, jakie postawił w imieniu kolegów z „Legniczanki” Hubert Olejniczak to rozpoczęcie zaraz solidnych treningów, uzupełnienie pierwszego zespołu najlepszymi siatkarzami AZS i „Ikara”, załatwienie wszelkich nie-

czniowie znajdują się w MKS. Po ukończeniu szkoły średniej, ci którzy nie rozpoczną studiów też będą mieli gdzie grać, podobnie jak studenci.

Po latach zastoju zarysowują się więc realne możliwości stosunkowo szybkiego odrobienia zaległości. Legnicę, posiadającą bogate tradycje w tej dyscyplinie, stać na posiadanie z czasem drużyny nawet w I lidze. Życzyć sobie należy, aby ostatnie decyzje jak najszybciej wcielono w życie i konsekwentnie realizowano. ZYGMUNT ŁUSZCZ



Zarząd Powiatowy ZMS w Legnicy zorganizował w Jakuszykach II Zimowe Igrzyska Młodzieży Pracującej. Na starcie stanęło 152 uczestników reprezentujących 38 legnickich zakładów pracy. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

Zjazd kobiet — Danuta Rafalko (Legmet); zjazd mężczyzn — Benedykt Boruc (PKP Legnica Oddział Trakcji), sanki kobiet — Henryka Więckowska (Legmet), sanki mężczyzn — Stanisław Sanki (Spółdzielnia „Przeładunek”), sanki zjazd dwójek — Alicja Broda i Ryszard Patyna (Zakłady Mięsne).

W klasyfikacji zespołowej zwyciężył Legmet zdobywając puchar ZP ZMS. Dalsze miejsca zajęli: 2) Spółdzielnia „Dab”, 3) Oddział Trakcji PKP w Legnicy, 4) Zakłady Mięsne.

W dniach 15—17 marca bieżącego roku w Legnicy odbędzie się ogólnopolski turniej piłki siatkowej kobiet i mężczyzn wyższych szkół politechnicznych. W turnieju zapowiedziano udział wielu czołowych siatkarek i siatkarzy kraju, a między innymi kilkunastu członków kadry narodowej. Organizatorami turnieju będą Filia Politechniki Wrocławskiej w Legnicy przy współudziale Legnickiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Zawody odbędą się w sali LOSTiW przy ulicy Głogowskiej 16. W związku z tym gospodarze musieli przesunąć termin mistrzostw zagłębia miedziowego w koszykówce na dzień 7 kwietnia.

W Polkowicach został rozegrany trójmecz podnoszenia ciężarów o mistrzo-

NARADA DZIAŁACZY „MIEDZI”

W sali sportowej przy ulicy Leńskiego w Legnicy odbyło się 25 lutego 1974 r. walne zebranie sprawozdawcze Klubu Sportowego „Miedź”. W sprawozdaniu zarządu, wygłoszonym przez prezesa Franciszka Kowalskiego, główną uwagę zwrócono na dotychczasowy dorobek poszczególnych sekcji oraz wskazano na zagadnienia wymagające szybkiego rozwiązania.

Powstały w 1971 roku pięciosekcyjny klub może pochwalić się dużymi osiągnięciami. Bokserzy przystąpili do walk o wejście do II ligi, piłkarze ręczni prowadzą w rozgrywkach ligi okręgowej, sekcje piłki nożnej i koszykówki walczą w ligach okręgowych, a tenisiści uczestniczą w różnych zawodach i turniejach. Klub nawiązał bezpośrednie kontakty z AWF we Wrocławiu. Rezultatem tej współpracy są klasy sportowe w piłce ręcznej w szkołach podstawowych nr 3 i 19 oraz I LO. We wrześniu klub wspólnie z AWF, Wydziałem Oświaty i Wydziałem KFiT organizuje ogólnopolskie sympozjum dotyczące rozwoju klas sportowych w szkołach.

Uczestnicy zebrania dużo uwagi poświęcili obiektom i urządzeniom sportowym. W bieżącym roku najważniejszym zadaniem będzie wybudowanie hali sportowej przy ulicy Asnyka. W Legnicy znajdują się już elementy typowej hali z NRD, zgromadzone odpowiednie środki. Potrzebna tylko niezbędna dokumentacja i wykonawca. Za równie pilny uznano remont sali przy ul. Leńskiego. Planuje się ponadto wykonanie boiska żużlowego przy stadionie miejskim i dokończenia budowy uniwersalnego boiska asfaltowego przy ulicy Złotoryjskiej.

W dyskusji i podjętej uchwale wiele miejsca poświęcono tym właśnie zagadnieniom oraz potrzebie rozszerzenia kadry szkoleniowej i podnoszenia wyników poszczególnych sekcji. Zwrócono także uwagę na konieczność doprowadzenia do ścisłej współpracy wszystkich klubów zagłębia miedziowego. Postanowiono zainteresować tymi zagadnieniami kierownictwo KGHM.

stwo ligi okręgowej. Innowacją rozgrywek jest przeliczanie kilogramów uzyskanych w dwuboju na punkty, według specjalnej tabeli. Impreza była dobrze przygotowana i cieszyła się dużym zainteresowaniem widzów. Zespołowo wygrał Górnik II Polkowice przed Śląskiem Wrocław i Zagłębiem Wałbrzych.

Oto zwycięzcy w poszczególnych wagach: kogucia — Bolewicz Górnik — 349 pkt; piórkowa — Garbaczewski Górnik — 396 pkt; lekka — Mackiewicz Śląsk — 359 pkt; średnia — Mazur Śląsk — 401 pkt; półciężka — Drewniak Śląsk — 411 pkt; ciężka — Radziściak Górnik 358 pkt.

TABELA

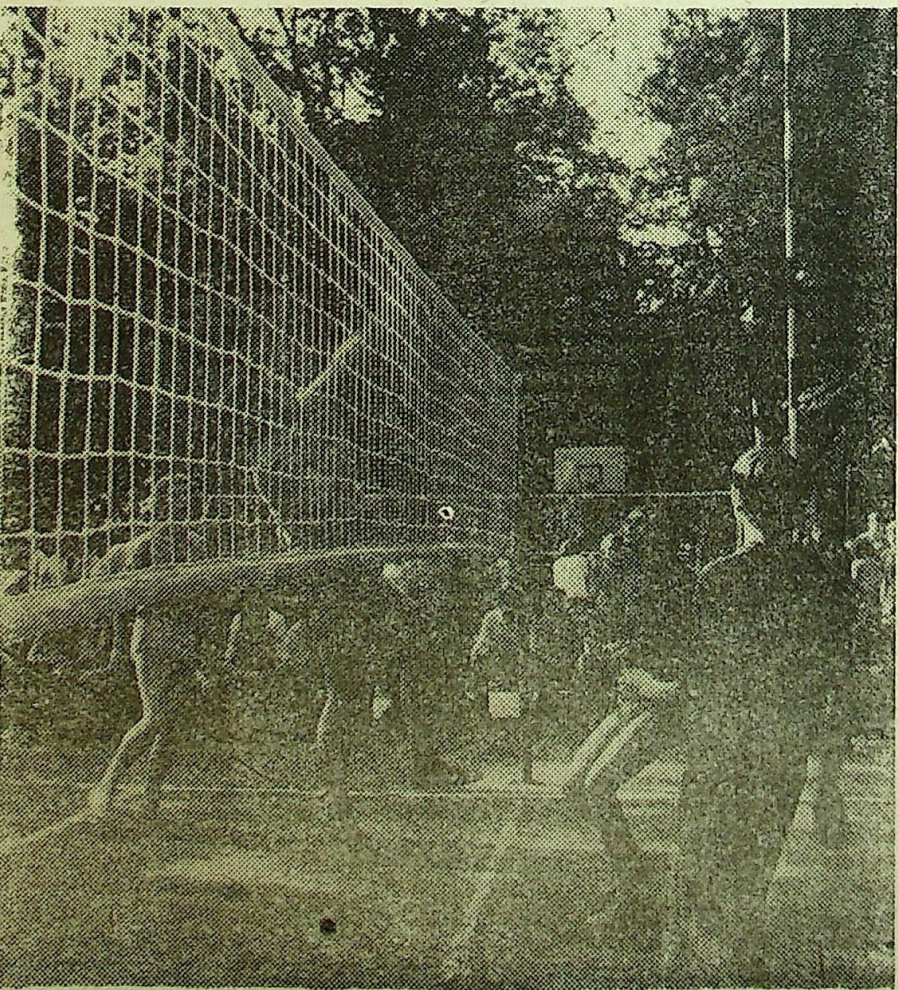
1. Śląsk II Wrocław	— 3716 pkt.
2. Zagłębie Lubin	— 3069 pkt.
3. KKS Wrocław	— 3002 pkt.
4. Górnik II Polkowice	— 2986 pkt.
5. Śląsk III Wrocław	— 2920 pkt.
6. Zagłębie Wałbrzych	— 2856 pkt.
7. Burza Wrocław	— 2545 pkt.
8. LZS Przecze	— 2285 pkt.
9. LZS Wołów	— 2258 pkt.
10. Turów Zgorzelec	— 2214 pkt.
11. LZS Oleśnica	— 2210 pkt.

*

Sekcja podnoszenia ciężarów Górnik Polkowice przyjmuje zapisy chłopców urodzonych w latach 1958—1956 do szkoły podnoszenia ciężarów. Treningi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16.00 do 18.00.

*

W pierwszym powiatowym turnieju krajoznawczym poświęconym znajomości ziemi lubińskiej zorganizowanym dla uczniów szkół podstawowych i średnich uczestniczyło 25 zespołów. W grupie szkół podstawowych zwyciężyła SP nr 1 Polkowice przed SP w Miłoradzicach i w Jędrzychowie. Wśród kół turystycznych szkół średnich zwycięstwo odniosło Liceum Ekonomiczne, wyprzedzając ZS przy LE i MDK.



Siatkówka ma w Legnicy wieloletnie tradycje i cieszy się dużą popularnością wśród młodzieży.

Fot. Tadeusz Matkowski



Warunki konkursu

Z okazji zbliżającego się Święta Pań redakcja tygodnika „Konkrety” wspólnie z WPHACU „Arged” w Legnicy proponuje Czytelnikom udział w naszym kolejnym rysunkowym konkursie.

Z tekstów umieszczonych w „chmurach” należy wybrać słowa, które ułożone w porządku alfabetycznym (wskazanym przez zamieszczone obok rysunków literki) dadzą zawsze aktualne hasło.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać na kuponach, które można otrzymać w sklepach podległych dykcji PH „Arged” w Legnicy na terenie Bolesławca, Jawora, Legnicy, Lubina, Złotoryi po dokonaniu zakupów na organizowanych przed Dniem Kobiet specjalnych kiermaszach (wysokość sumy zakupów dowolna).

Termin nadsyłania rozwiązań na adres redakcji „Konkretów” — Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 upływa 10 marca 1974 r.

Wśród uczestników konkursu zostaną rozlosowane nagrody ufundowane przez WPHACU „Arged” w Legnicy: komplet zagranicznych kosmetyków wartości 300 zł oraz 50 bonów towarowych do sklepów „Arged” o wartości 30 zł każdy.

wszystko o miedzi

Szwajcarski dziennik NEUE ZÜRCHER ZEITUNG pisze w korespondencji własnej z Waszyngtonu, że administracja Nixona przywiązuje teraz wielką wagę do problemów surowców, gdyż według obecnych szacunków Stany Zjednoczone będą w 1985 r. zależne od dostaw z zagranicy w odniesieniu do dziewięciu spośród trzynastu podstawowych surowców. „Nie można już więcej beztrudno odrzucać podejrzenia — pisze gazeta — że uwiecznione sukcesem posunięcia kartelu naftowego mogą znaleźć naśladowców u producentów boksytu, miedzi i szeregu innych minerałów, przede wszystkim u pewnej ograniczonej liczby państw znajdujących się w stadium rozwoju”.

(Neue Zürcher Zeitung, 3 II 74)

Odmienny pogląd na ten temat wyraża dziennik THE SUNDAY TIMES. Twierdzi on mianowicie, że produkujące miedź kraje rozwijające się, nie będą zdolne uczynić z tego surowca narzędzia swej polityki skierowanej przeciwko rozwiniętym krajom Zachodu, ponieważ zbyt wielu jest aktualnie producentów miedzi na świecie i ciągle pojawiają się nowi.

(The Sunday Times, 20 II 74)

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Na londyńskiej giełdzie metali ceny miedzi uległy dalszej wyższości. Spowodowały ją zakupy spekulacyjne, jako zabezpieczenie przeciw inflacji i niepewnej sytuacji walutowej na świecie, która zaostriżyła się wobec obaw, że strajk górników węglowych w Wielkiej Brytanii może spowodować dalszy spadek kursu funta szterlinga.

(The Financial Times, 29 II 74)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Zwykły ruch cen metali nieżelaznych. „Rynki Zagraniczne”, 5 II 74 R. Kwiatkowski, Dywagacje wokół miedzi. „Biuletyn Interpress” 7 II 74 (problemy rynku surowców).

L. Małachowska, J. Dębek, Jeden dzień w hucie. „Gazeta Zielonogórska”, 7 II 74 (krytyczny reportaż z hotelu robotniczego Huty Głogów).

Styczeń w lubuskim przemyśle. „Gazeta Zielonogórska”, 7 II 74.

A. Dyrko, Polskie Klondike. „Dziennik Zachodni”, 8 II 74 (artykuł o szansach Polski z racji posiadania własnej miedzi).

A. Treutz, Górnicy zagłębia miedziowego wydajniejszą pracę odpowiadają na decyzje o podwyższeniu płac. „Gazeta Robotnicza”, 11 II 74.

Zdrowiej i oszczędniej. „Trybuna Robotnicza”, 11 II 74 (informacja o opracowaniu w „Bibromecie” metody zmniejszenia parowania elektrolitu z wanien).

H. Nykiel, Polska miedź zdobywa rynki. „Trybuna Robotnicza”, 14 II 74.

Głogów. II — konkurent wydajniejszy i szybszy. „Sztandar Młodych”, 16 II 74.

Miedziowy rekord młodych górników. „Sztandar Młodych”, 16 II 74.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY W LUBINIE

zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- SPAWACZY
- BLACHARZY
- OPERATORÓW sprzętu budowlanego
- DEKARZY
- CIEŚLI
- MURARZY — TYNKARZY
- INSTALATORÓW wod.-kan. i c.o.
- ZBROJARZY
- BETONIARZY
- oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych

Praca akordowo-dniówkowa oraz w akordzie zryczałtowanym na budowach w Lubinie, Legnicy, Stawie Śl., Kołobrzegu oraz w Nowym Kościele.

Wynagrodzenie wg Zbiorowego Układu Pracy dla Górnictwa Rud.

Dla samotnych zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych, wyżywienie w stołówce robotniczej. Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Kadr Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie z siedzibą w rejonie Szybów Głównych ZG Lubin.

54-k

Z orzeczeń kolegium w Legnicy

Kolegium do Spraw Wykroczeń w Legnicy ukarało:

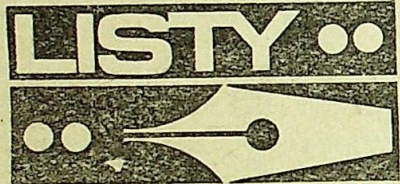
Ob. Stanisława Adamczyka (s. Franciszka) z Czerwonego Kościoła za wszczęcie pijackiej awantury na zabawie w Krotoszycach. Grzywna — 3000 zł.

Ob. Jana Adamczyka (s. Franciszka) z Czerwonego Kościoła za wszczęcie na zabawie w Krotoszycach awantury i zakłócenie porządku publicznego. Grzywna — 2500 zł.

Ob. Edwarda Selmaja (s. Władysława) z Janowic Dużych za zakłócenie porządku również na wspomnianej, 27 listopada 1973 zabawie w Krotoszycach. Grzywna — 3000 zł.

Ob. Czesława Chudykowskiego (s. Władysława) z Legnicy (ul. Lotnicza) za zakłócenie porządku publicznego na zabawie w Krotoszycach. Grzywna — 3000 zł.

Ob. Stanisława Czecha (s. Leona) z Gniewomierza za zaczepianie i uciążliwie osobom przebywającym w restauracji „Rycerska” w Legnickim Polu. Grzywna — 3000 zł.



Gdzie jest winowajca?

Ku mej ogromnej radości w grudniu 1971 otrzymaliśmy mieszkanie spółdzielcze w Polkowicach. Cóż, radość ta nie trwała długo. Już w styczniu 1972 zaczęły się kłopoty, bo na ścianach zauważyłem wilgoć, a później pleśń. W spółdzielni wyjaśniono mi, że to wina wykonawcy, ówczesnego LLPB. Z czasem po specjalnej „ekspertyzie” ze strony wykonawcy — wyglądała ona tak, że przyszedł facet, wykłuł otwory w ścianach i stwierdził, że tzw. ocieplenie jest w porządku — powiedziano mi, że przyczyn trzeba szukać gdzie indziej.

Jak się okazuje strony zainteresowane owych przyczyn szukają już ponad dwa lata, a ja z rodziną mieszkam nadal w pokoju dostawnie zagrzybnym. Interwenowałem w tej sprawie kilkanaście razy w spółdzielni mieszkaniowej w Polkowicach. Lubinie LLPB. Za każdym razem rzecz odnotują, zapiszą na kartce lub w zeszycie i na tym się kończy. Gdy nadal wdeptywałem ścieżki osiągnąłem tylko to, że w kwietniu 1973 zjawił się kolejny fachowiec — ten z kolei zmył za pleśnią ścianę wodą i ocenił ich wygląd za względny.

W czerwcu 1973 na dodatek podczas deszczu woda ciekła z sufitu. Zgłosiłem usterek natychmiast, ale dopiero po czterech miesiącach ją usunęto.

Często chodzą komisje stwierdzające stan techniczny budynku i mieszkań. Na widok wspomnianych wyżej usterek kiwają głowami i zapewniają, że coś się będzie robiło. Miałem przyjemność gościć jedną z owych komisji w swym domu 6 grudnia 1973, natomiast kolejna z 19 lutego 1974 z niewiadomych dla mnie przyczyn ominęła me progi m. in. dlatego, że moje mieszkanie nie figurowało na protokole sporządzonym właśnie 6 grudnia 1973. Nie wiem, co o tym wszystkim sądzić? Czy faktycznie ten stan musi trwać w nieskończoność?

JAN SAWICKI
ul. 11 Lutego 4/15
Polkowice

KIEDY z ogólnego chaosu powstała Ziemia, Bogini — Słońce zesłała na nią wraz z orszakiem wnuka, aby nią rządził. Wyładował on na górze Takaiho w Nippon, gdzie utworzone zostało pierwsze państwo na ziemi. U podnóża tej góry przyszedł na świat Dzimmu, który w 660 roku p.n.e. wstąpił na tron. Twierdził on, że jest praprawnikiem Bogini-Słońce, która była córką Stwórców Nieba i Ziemi. Kult ten tkwi niezwykle głęboko w świadomości Japończyków. Jeszcze w 1957 roku cesarz i jego podwładni uważali, że wszyscy pochodzą z boskiego rodu. Przez 25 wieków kult ten był naczelnym dogmatem japońskiego sintoizmu.

„Drogę bogów” przyjął z niewzruszoną wiarą cały naród japoński. Sintoizm jest religią narodową. Główne jego zasady — to kult przodków i przyrody. Na czele bóstw, bogów i bogiń stoi Bogini-Słońce. Za nią wszyscy cesarze, łącznie z panującym, gdyż są oni jej potomkami w linii prostej. W dalszej kolejności idą duchy zmarłych wojowników i uczonych, którym Japonia zawdzięcza chwałę. Na końcu tej drabiny znajdują się przodkowie każdego Japończyka. Wszystkim oddaje się tu cześć boską.

W roku 1930 ustanowiony został w Japonii „sintoizm państwowy”. Kładł on główny nacisk na boski charakter cesarza. Religia państwa głosiła trzy podstawowe zasady: że cesarz jest boski, że nad Japonią rozciągają szczególną opiekę bogowie, dlatego jej naród, ziemia i każda instytucja górują nad innymi, oraz że Japonia ma do spełnienia boską misję skupienia całego świata pod jednym dachem, aby cała ludzkość mogła korzystać z dobrodziejstw rządów boskiego cesarza. W trzecim punkcie tych zasad zawarta jest japońska polityka zagraniczna.

Od początku naszej ery Japonia zwała się Yamato, a jej stolica Edo. Dominowały w niej wpływy chińskie. Od XII wieku do 1868 roku rządy sprawował ród shogunów. Język, piśmiennictwo, filozofia oraz jedna ze swych religii, Japonia przejęła od starej cywilizacji chińskiej. Przez długie wieki Nippon był krajem zupełnie nieznanym. Japonia była odcięta od reszty świata. W połowie XIX wieku panowały tam stosunki feudalne. W 1853 roku Japonia w stosunku do zachodniej cywilizacji opóźniona była o 250 lat. Punktem zwrotnym w dziejach Kraju Wschodzącego Słońca był rok 1868. Młody cesarz Meiji 6 kwietnia złożył ślubowanie bogom i boginiom Japonii. Zapowiadało ono politykę reform i europeizacji.

W 1860 roku w Japonii powstała pierwsza stocznia oraz zbudowano fabrykę zbrojeniową. W 1866 roku Japończycy sprowadzili z Anglii maszynę przędzalniczą oraz instruktorów technicznych. W 1871 roku powstała tu poczta i telegraf, w 1882 roku założony został bank japoński, do 1893 roku zbudowanych było około 2 tys. mil angielskiej linii kolejowej. Wraz z niezwykle szybkim rozwojem przemysłu i gospodarki japońskiej w nie mniejszym tempie powstawała nowoczesna armia, która korzystała z wzorów i specjalistów niemieckich. Średniowieczne państwo w ciągu jednego pokolenia stało się wysoko rozwiniętym mocarstwem.

Odtąd Japonia z całą konsekwencją zaczęła realizować trzecią zasadę państwowego sintoizmu — „skupienia całego świata pod dachem japońskim”. Ta ekspansjonistyczna polityka początkowo dominowała tylko na kontynencie azjatyckim. Do niedawna kontrolowały ten obszar Chiny, które były głównym mocarstwem na Oceanie Spokojnym. Wojna stała się więc nieunikniona. Ale aby wygrać wojnę i opanować sąsiadów nie wystarczy dobrze uzbrojona armia. Doradcy niemieccy podpowiadają Japończykom, że obok armii i marynarki wojennej, niepoślednią rolę odgry-

wa wywiad. Przekonani argumentami, że Bismarck stworzył imperium, Napoleon I odnosił zwycięstwa, gdyż wywiad był podstawą ich sukcesów, Japonia przyjęła najlepszy wówczas, stieberowski system pracy wywiadowczej. Jako szef wywiadu, Wilhelm Stieber stworzył wiele nie znanych dotąd metod szpiegowskich. Ale w praktyce Japończycy nie tylko wiernie kopiowali pruskie metody. Stworzyli oni także swój własny system wywiadowczy. Były nim m.in. towarzystwa patriotyczne.

W 1890 roku powstało w Japonii pierwsze towarzystwo patriotyczne pod nazwą Genjōsia — Związek Czarnego Oceanu. Założył go Mitsuru Tojama. Był to specyficzny rodzaj tajnej służby wywiadu japońskiego, nie posiadający odpowiednika w europejskich organizacjach wywiadowczych. Działalność towarzystw była jawna, a ich oficjalny program i założenia statutowe znane były japońskiej opinii publicznej. Strzegły one tylko bacznie tajnych metod i wyników swej pracy.

Towarzystwami patriotycznymi kierowali bogaci i wpływowi Japończycy nie wchodzący w skład rządu. Ale z ich zdaniem liczył się rząd i cesarz. Każdy prezes towarzystwa patriotycznego pełnił jednocześnie

DZIEJE WYWIADU

granica po kilka lat. Agnet Fuddzo Hattori, którego osobiście wciągnął do pracy szpiegowskiej założyciel Genjōsia Mitsuru Tojama, w ciągu pięciu lat skontaktował się tylko dwa razy z rezydentem. Raz odwiedził „Halę Rozkoszy” i raz szkołę dziu-dzitsu w Środkowej Azji.

„Hale Rozkoszy” założone na wzór „Zielonego Domu” Stieberta oraz szkoły dziu-dzitsu spełniały funkcję rezydentur i skrzynek kontaktowych. Agent, który zdecydował się odwiedzić „Halę Rozkoszy” obowiązkowo przebywał w niej kilka dni. Tu spędzał jakiś czas z prostytutką i przekazywał jej swój meldunek szpiegowski. Każda córka Koryntu zatrudniona w „Hali” spełniała rolę skrzynki kontaktowej, zaś właściciel „Hali Rozkoszy” — funkcję rezydenta. „Hala” była także specyficznym ośrodkiem szkolenia. Agenci towarzystw partyjnych uczyli się tu wszystkich odmian seksu, rozpusty, zbrodni seksualnych oraz sztuki uwodzenia. Podczas gdy europejskie i amerykańskie służby wywiadowcze uznają, iż dawno już minęły czasy Dalili i Mata Hari, to Japończycy dużą wagę przy-



funkcję jednego z prezesów Stowarzyszenia Pomocy Rządowi Cesarskiemu, oficjalnej organizacji politycznej Japonii.

Kandydaci do pracy w towarzystwach byli dobierani osobiście przez członków kierownictwa związku i wszechstronnie sprawdzani. Przyszły agent japońskiej służby wywiadowczej w obecności świadków składał następującą przysięgę:

„Przysięgam na Boginię-Słońce, na naszego boskiego cesarza, który jest najwyższym kapłanem wielkiej świątyni w Ise, na moich przodków, na świętą górę Fudżijama, na wszystkie rzeki i morza, na wszystkie burze i powodzie, że poświęcam się służbie cesarzowi i ojczyźnie, nie spodziewając się nagrody dla siebie prócz zasług, które zdobędę w niebie. Przysięgam uroczyście, że nigdy nikomu nie zdradzę, co mi wyjawia i czego mnie nauczy towarzystwo, czego dowiem się, co wykryję, gdziekolwiek się znajdę. Jeśli złamię tę przysięgę, niechaj wyrzekną się mnie moi przodkowie i niechaj karą moją będzie piekło wiekuiste”.

Po złożeniu przysięgi adepta kierowano do tajnej szkoły towarzystwa. W 1893 roku ośrodki szkolenia agentów japońskiej służby wywiadowczej znajdowały się w Sapporo i w Hankou. W szkołach tych uczono języka i narzeczy chińskich prowincji, dziu-dzitsu, maskowania się oraz japońskich metod pracy wywiadowczej. Ośrodek w Hankou szkolił szpiegów na Chiny, a w Sapporo na Środkową Azję.

Tajni agenci towarzystw patriotycznych pracujący w tych rejonach Azji nigdy nie kontaktowali się bezpośrednio z przełożonymi. Pracę wywiadowczą wykonywali pod uzasadnionym pretekstem spełniania roli kupców wędrownych, instruktorów dziu-dzitsu, właścicieli sklepów, fotografów, studentów, właścicieli domów publicznych, fryzjerów, lekarzy, farmerów, rybaków. Pracowali oni za

wiązywali do zbierania informacji szpiegowskich przy pomocy seksu.

W roku 1898 dwa małe towarzystwa patriotyczne zjednoczyły się w jedną organizację — Wschodnio-Azjatycki Związek Jedności Kulturalnej. Działał on tylko w Chinach. W Szanghaju posiadał dla swych agentów wyższą uczelnię Tung Wen. W 1908 roku liczyła ona 272 absolwentów, którzy prowadzili działalność wywiadowczą w Chinach, Burmie, Indiach, Środkowym Wietnamie, na Filipinach i w Mongolii. Uczelnia Tung Wen w 1937 roku zajmowała budynek uniwersytetu w Ciaotung. Finansowała ją armia. W 1939 roku studiowało w niej cztery tysiące agentów. Podczas kapitulacji Japonii w 1945 roku ośrodek ten prowadził jeszcze ofensywną działalność wywiadowczą.

W 1901 roku powstał Związek Czarnego Smoka. Założył go Rihel Ucida. Nazwa związku pochodzi od rzeki Amur. W 1944 roku posiadał on 10 tysięcy członków. Związek Czarnego Smoka operował w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce Południowej, w Abisynii oraz w Afryce Północnej. Towarzystwo Czarnego Smoka miało dwie szkoły w Tokio — Akademię Wychowania Fizycznego i Szkołę Języków Obcych w Tokio i Osace.

W 1908 roku powstał Związek Odrodzenia Wielkiej Azji. Towarzystwo to prowadziło swą działalność wywiadowczą w Chinach, Syjamie, Afganistanie, Turcji, Persji oraz w Indiach. W 1924 roku powstał Związek Białego Wilka, a w 1933 roku Związek Turan. Oba te towarzystwa współdziałały ze Związkiem Szarego Wilka w Turcji i Związkiem Pantureckim w Budapeszcie.

(c.d.n.)

Opracował: JAN WORKOWSKI

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

(Dokończenie z n-ru 8)

MUSZĘ GO jeszcze trochę wybać — pomyślałem. — Może analizując szczegóły zdołam wywnioskować, czy rzeczywiście zastawił na mnie jakąś pułapkę.

— Brylanty powiadasz? — spytałem jakby od niechcienia.

— Tak, i to wartości pół miliona dolarów! Wybadałem wszystko dokładnie. Mówię ci, Chick, to jest szansa jak nigdy.

Znowu napełnił szklanki.

— Wiesz chyba, że przyszedłem do ciebie, aby wyrównać tę sprawę z Cleveland, załatwić nasze rozrachunki.

— Ładnie to nazywasz. Za takie draństwo „rozliczenie” wygląda trochę inaczej... Ale niech i tak będzie.

Przyjrzałem się raz jeszcze szkicowi. Był dokładny, to prawda. Mimo to zadałem kilka pytań, na które otrzymałem wyczerpujące odpowiedzi. Wydawało się, że nie trzyma w rękawie jakiejś lewej karty. Zresztą w sytuacji, w jakiej się znajdowałem nie miałem większego wyboru. Tak pokazywał łup mógł mnie postawić na nogi na kilka lat. Horsey potrzebował pełny miesiąc na to, aby wszystko dokładnie sprawdzić, wybać, zapłacić za potrzebne informacje. Był pewny, że cenne kamienie spoczywają w kasie pancernej.

— Jeszcze jedno, Chick. Będzie to mój ostatni skok. Wycofuję się z interesu. Zabieram swoją część i spocznę gdzieś na jakimś przytulnym ranchu. Zapomnę o przeszłości, będę żył dostatnio i nobliwie.

Zostawił plan akcji, ja zaś obiecałem mu że nazajutrz udzielę odpowiedzi, czy decyduję się na ten wspólny skok. Miałem więc dostatecznie dużo czasu, by raz jeszcze przemyśleć całą sprawę. W jaki sposób mógł mnie tym raz oszukać, pozbawić mojej części łupu? Jak mogłem temu zapobiec? Im dłużej się nad tym zastanawiałem, tym bardziej dochodziłem do wniosku, że jeśli zastawił jakąś pułapkę, to mogło to się stać jedynie w wąskim zaułku. Tam może na mnie napaść lub wyręczyć się jakimś cichym współnikiem. Kto wie, czy nie umówił się już z kilkoma drabami, którzy załatwią taką sprawę za parę tysięcy dolarów.

Chciałem oczywiście zachować swoją część, to rozumiałem. W tym wypadku chodziło jednak o coś więcej... Nie tylko otwarcie kasy i wygarnięcie jej zawartości miałem w planie. Pamałem sobie głowę, jak to zrealizować. Nazajutrz, kiedy zadzwonił Horsey odpowiedziałam krótko: Zgoda, przystępuję do spółki.

— Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć. Wpadnę do ciebie jeszcze dzisiaj.

Uradowany moją decyzją przyniósł znowu whisky tej samej, dobrej marki. Ujawnił także gdzie zlokalizowany jest ten sejf. Okazało się, że miejsce akcji znajduje się około dwóch mil od mojego mieszkania. Wypiliśmy pół butelki i uzgadniając spotkanie na piątek w nocy rozstaliśmy się w najlepszej zgodzie.

Załatwiłem sobie potrzebne narzędzia oraz odpowiednią porcję nitrogliceryny. Obiecałem, że w ciągu najbliższych dni ureguluję rachunek za te drobiazgi. Za resztę dolarów kupiłem elegancką dyplomatkę, garnitur i kapelusz. Garderobę nabyłem wprawdzie w lombardzie ale muszę przyznać, że prezentowałem się całkiem okazale. Mnóstwo urzędników, o czym dowiedziałem się kiedy sam zasiada-



łem za biurkiem, pracuje do późnej nocy. Musiałem wyglądać jak jeden z nich.

Przyjrzałem się także okolicy. Wszystko wyglądało tak, jak opisał Horsey. Tylko zaułek, o czym nie wspomniał, był ciemny, wręcz stworzony do napadu. Tak, tutaj mogłem się rozstać z łupem wartości ćwierć miliona dolarów. Ten drań Horsey na pewno zechce skorzystać z takiej szansy.

Jak było uzgodnione spotkaliśmy się w piątek krótko przed północą. Wejście do budynku nie przedstawiało większych trudności. Zakurzone schody prowadziły na trzecie piętro. Horsey w niespełna dziesięć minut uporał się z systemem alarmowym. Byłem zdumiony, że mu to tak łatwo poszło. Następnie otworzył drzwi prowadzące do pomieszczeń etażowych.

— No, teraz twoja kolej, Chick.

UDAŁEM się wprost do pomieszczenia, w którym stał sejf. Mały pokój z trudem mieścił pancerną szafę i nic poza tym. Byłem pewny, że całe pomieszczenie jest izolowane.

Horsey przyglądał mi się nerwowo, kiedy przystąpiłem do badania sejfu. Dałem mu do zrozumienia, że irytuje mnie to jego zaglądanie przez ramię. Chciał się dowiedzieć, ile czasu potrzebuję na otwarcie skarbcza.

— Zajmie mi to może pół godziny, może trzy kwadransy. Czy masz zamiar stać w drzwiach i patrzeć mi na palce?

Wzruszył ramionami i udał się do jednego z pokoi biurowych.

Zasłoniłem chustką jedyne małe okienko. Zapaliłem światło i zabroniłem Horseyowi wstępu do pomieszczenia, tak długo, jak długo drzwi będą zamknięte. Następnie poddałem sejf i cały pokój skrupulatnemu badaniu. Trwało to kilkanaście minut. Chciałem właśnie napełnić zamek nitrogliceryną, dokładnie wymierzoną porcją, kiedy Horsey zabębnił w drzwi.

— Jak długo to jeszcze potrwa?

Zgaśliem światło i otworzyłem drzwi.

— Nie zbliżaj się do sejfu. To może być niebezpieczne.

— Cała robota na nic! — wykrzyknąłem — Znowu mnie nabrałeś, Horsey. Byłeś przecież taki pewny, że wszystko gra w każdym szczególe.

Przez chwilę stał jak wmurowany. Nie mógł po prostu uwierzyć w to, co widział. Nagle twarz jego stała się wręcz purpurowa. Zaklinał się, że jego informacje były ściśle, że to nie on mnie oszukał, że ktoś musiał nas ubiec.

— Nie pokazuj mi się więcej na oczy, Horsey! Słyszysz, nigdy więcej!

Wiedziałem, że nie kłamie. Dla niego był to najprawdziwszy szok. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem kogoś tak rozczarowanego.

Byłem także rozgoryczony. W bezsilnej złości zaczęliśmy demolować biuro. Horsey opanował się pierwszy. Jego samochód czekał na dole. Wsiadł do niego. Nie myśląc nawet o tym, aby mnie kawałek podwieźć. Ponad milę musiałem dreptać piechotą nim dotarłem do postoju taksówek. Kazałem się zawieźć na lotnisko.

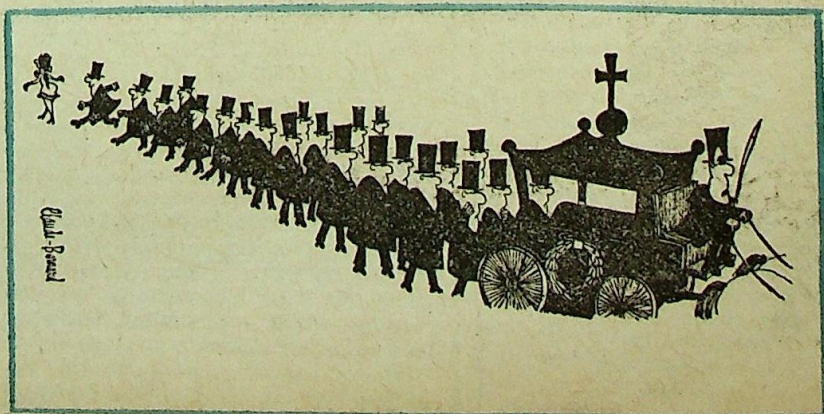
Odrzutowiec obrał kurs na południe. Jak najdalej stąd, pomyślałem. Moja dyplomacja spoczywała obok mnie, na fotelu.

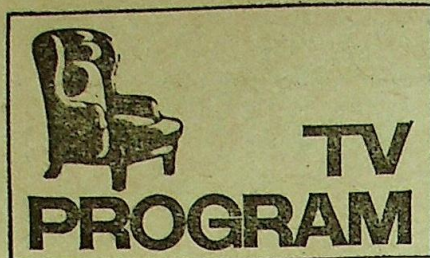
SKRUPULATNE zbadanie sejfu i całego pomieszczenia opłacało się sownie. Jak już wspominałem, miałem okazję, z konieczności, zapoznać się z pracą biurową. Także z jej zwyczajami. Szczęście mi dopisało. Otóż jeden z urzędników, zapisał sobie kombinację cyfrową otwierającą sejf na małej karteczce. Zrobił to, aby nie marnować czasu przy każdorazowym ustalaniu skomplikowanego kodu. To zrozumiałe, że nie każdy potrafi utrwalić w pamięci dłuższy rząd cyfr...

Znalezienie tej karteczki było rzeczą dziecinnie prostą. Otwarcie zaś sejfu przy pomocy kombinacji cyfrowej, rzeczą najzupełniej normalną. Zgarnięcie brylantów do zgrabnej walizeczki-dyplomackiej, kwestią kilku sekund. Oczywiście zamknąłem sejf, a następnie rozprułem go pod nadzorem Horsey'a.

Tak, teraz tamta sprawa sprzed lat, w Cleveland, była rzeczywiście załatwiona. Odplaciłem pięknym za nadobne...

Sejf był pusty.





1—7. III. 1974

PIĄTEK

9.30 — Z serii „Człowiek z Nevady” — odc. II pt. „Rancho” — film seryjny prod. USA. 10.00 — „Czarne chmury” — odc. X (ostatni). 10.50 — „Miasto błękitnych kopu” — film dok. radz. 15.55 — NURT — Filozofia: Leninowskie pojęcie materii. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.20 — Turystyka i wypoczynek. 18.00 — Telekonkurs dla młodzieży. 18.25 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.45 — Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Człowiek z Nevady” — odc. II pt. „Rancho”. 20.45 — Panorama. 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Teatr TV: Borys Wasiljew — „Tak tu cicho o zmierzchu”. 23.05 — Dziennik.

PROGRAM II

17.50 — Jęz. niem. 18.15 — „Blask czarnej świecy” — odc. I filmu „Uciec z El Paraiso” — sensacyjny film seryjny NRD. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn Polska — Szwecja. 22.55 — NURT — Filozofia: Leninowskie pojęcie materii. 21.55 — 24 godziny. 22.05 — Jęz. ros.

SOBOTA

9.05 — Z serii „Rodzina Straussów” — odc. IV pt. „Śmierć ojca — rok 1849” — film TV ang. 10.30 — Z cyklu filmy z Marleną Dietrich — „Blond Venus” — film USA (wśród wykonawców m. in. Cary Grant). 16.00 — Dziennik. 16.10 — Dla dzieci — Sobótka. 16.40 — Nie tylko dla pań. 17.05 — „Telekroskop” — widowisko oparte na motywach opowiadania Marka Twaina. 17.50 — Z serii „Rodzina Straussów” — odc. IV pt. „Śmierć ojca — rok 1849” — film TV ang. 18.45 — „Godzina Orfeusza”. 19.30 — Monitor. 20.20 — Teatr Rozrywki — „Adela i stressy”. 21.30 — Dziennik. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.15 — Z cyklu filmy z Marleną Dietrich — „Blond Venus” — film USA (wśród wykonawców m. in. Cary Grant).

PROGRAM II

17.45 — „Salome” — film baletowy TVP z muzyką Augustyna Blocha. 18.15 — „Lodowa epopeja — poszukiwanie żalogi „Itali” — dok. film radz. 19.30 — Monitor. 20.20 — Z cyklu „Człowiek — istota znana” program pt. „Pamięć”. 20.55 — Perspektywy muzyki — Warszawska Jesień 1973 w przekroju. 21.45 — Rzeźbiarze czeskiego baroku — film CSRS. 22.15 — 24 godziny. 22.25 — „Na fali melodii” — radzieckie zespoły rozrywkowe.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek. 10.20 — Klub Sześciu Kontynentów — Misja islamu. 11.00 — Uroczysta inauguracja Dnia Olimpijczyka 74 (z Lublina). 11.55 — Dziennik. 12.10 — „Karajan dyryguje Beethovena” — III Symfonia Ludwiga van Beethovena. 13.00 Program wiejski. 13.30 — Piórkami i węglem. 13.55 — Dla dzieci — Wania Chotomska: „Dlaczego ciele ogonem miele?”. 14.30 — Rekonesans w przyszłość — Statek kosmiczny — Ziemia. 15.10 — „Polska 74” — teleturniej Białystok — Warszawa. 16.05 — „Utwory moich przyjaciół” — wyk. Bernard Ładysz Regina Pisarek. Józef Prutkowski. Pola Raksa i inni. 16.50 — Losowanie Totolotki. 17.05 — Z cyklu „Pecja polska” — Niemirycz i Mickiewicz — „Wśród przyjaciół”. 17.15 — Tele-Echo. 18.00 — Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Szkoła uczyć” — odc. I filmu seryjnego. 21.15 — „Włoskie canzony”. 22.00 — PKF. 22.10 — Informacyjny Magazyn Sprawozdawczy (sportowy).

PROGRAM II

14.45 — „Szkice wielkomięskie” — program o stolicach krajów socjalistycznych. 15.15 — Ekran przyjaźni — dla młodych widzów. 16.15 — Spotkanie z medycyną. 16.45 — Recital fortepianowy Andrzeja Natusińskiego — w programie utwory Sebastiana Bacha. 17.15 — Świat, obyczaje, polityka. 17.50 Filmy Ewy i Czesława Petelskich „Kamienne

niebo”. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Parada przebojów — program TV CSRS. 21.10 — Z Tumskiej spoglądamy góry — program o pracy Towarzystwa Naukowego Północnego. 21.45 — Miniatura Dramatyczna — Miguel Cervantes: „Sędzia rozwodów”. 22.10 — Niedziela u Wandy Witkomińskiej.

PONIEDZIAŁEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyniec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV J. Lutowski: „Ostry dyżur”. Wystąpią: Ewa Wiśniewska, Andrzej Łapicki, Władysław Hańcza i in. 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.40 — Reportaż. 22.00 — Recital St. Kamasy. 22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

18.20 — Akademia na antenie: Politechnika czyli uniwersytet techniczny. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Koncert warszawski. 21.20 — Tylko dla wędkarzy. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — NURT — Ekonomia.

WTOREK

8.30 — „Siedemnaście mgnień wiosny” — odc. III. 9.40 — „Kraina legendarnego raj” — film dok. 10.20 — „Szkoła uczyć” — odc. I. 16.15 — ITP. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Zręczne ręce i... coś więcej”. 17.05 — Sylwetki X Muzy. Zofia Dybowska-Aleksandrowicz. 17.30 — „5 x 5” (dla młodzieży). 18.00 — Koreptycje muzyczne. 18.25 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.45 — Publicystyka. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Siedemnaście mgnień wiosny” — (odc. III). 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Świat i Polska. 22.20 — „Sopot 73”. 22.50 — Dziennik. 23.05 — Kronika mistrzostw świata w piłce ręcznej mężczyzn.

PROGRAM II

16.55 — Świat w kamerze naszych reporterów. 17.25 — „Wtajemniczenia”. 17.50 — „Cześć kapitanie” — film TVP. 18.45 — Jęz. angielski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Halina Szymbalska śpiewa pieśni kompozytorów polskich. 20.40 — Konfrontacje z przyszłością. 21.05 — Polski film dokumentalny. 21.55 — 24 godziny. 22.05 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

7.40 — „Kociaków nie zabieramy” — film CSRS. 10.30 — Zawody narciarskie o Puchar Świata. Przejazd I. 13.55 — Międzyn. zawody narciarskie o Puchar Świata (przejazd II). 15.45 — NURT Psychologia. 16.20 — Dziennik. 16.30 — Latający Holender. 16.55 — Mecz piłki nożnej RUCH — FEYENOORD (z Chorzowa) ok. 17.45 — Losowanie Małego Lotka. 18.45 — Progr. public. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Filmoteka Arcydzieł „Siódma pieczęć” — film Ingmara Bergmana. 22.30 — Wiadomości sportowe. 22.05 — Śpiewa Dawid Gerard. 22.40 — Dziennik. 22.55 — Międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Świata. Kronika mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie.

PROGRAM II

17.10 — Estrada młodych muzyków. 17.45 — Poradnik 15-latków. 18.15 — Występ zespołu „Watalinka” z Nowosybirsk. 18.45 — Jęz. francuski. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. 23.00 — NURT — Psychologia. 23.30 — Jęz. ang.

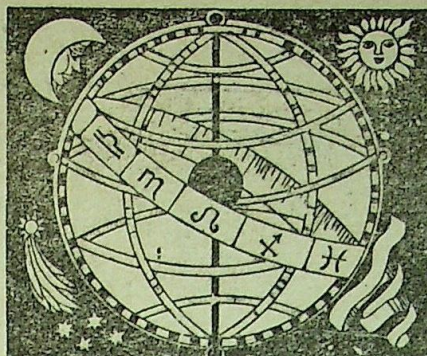
WARTEK

8.45 „Sprawa Lizy Murnak” — film fab. prod. NRD. 16.00 Kronika Mistrzostw Świata w jeździe figurowej na lodzie. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z brakiem. 17.45 PKF. 17.55 Ludzie nauki — prof. dr Witold Stankiewicz — pr. z Wrocławia. 18.25 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 „Ole! Śpiewa Conchita” — recital piosenkarki hiszpańskiej Conchity Bautisty. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr Kobra: Jerry McKee — „Śmierć w najszybszym dniu”, wyk.: Jan Machulski, Małgorzata Lorentowicz, Ryszard Bacciarelli, Lech Soluba i inni. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.25 „Dziś burza mózgów” — program publ. 22.00 Dziennik. 22.15 Kronika Mistrzostw Świata w piłce ręcznej mężczyzn i Kronika Mistrzostw Świata w jeździe figurowej na lodzie. 23.00 ITP.

PROGRAM II

16.55 Magazyn lotniczy — z Wrocławia. 17.25 Krajobraz Polski — Woliński Park Narodowy. 18.00 Kobiety: jak my. 18.15 Maurice Ravel — Le Tombeau de Couperin — gra Bernard Ringeissen (Francja). 18.40 Język rosyjski. 19.30 Dziennik. 20.20 Transmisja z Mistrzostw Świata w jeździe figurowej na lodzie — Jazda dowolna mężczyzn. W przerwie 24 godziny. 23.00 Język francuski.

TVP zastępuje sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

1—7. III. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.



W pierwszej połowie tygodnia czeka cię spotkanie, podczas którego musisz zachować się dyplomatycznie. Nade wszystko zaś nie wypowiadaj nie przemyślanych opinii, których później możesz gorzko żałować.

BYK 21.IV.—21.V.



Sytuacja sprzyja twoim zamysłom. Nie działaj jednak samotnie i zbyt samowolnie, ale uzgodnij swoje zamiary z kim należy. Weź również pod uwagę zdanie, jakie na ten temat mają inni, może bardziej niż ty doświadczeni.

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Interesujące kontakty z nowo poznanymi ludźmi przyniosą ci odprężenie psychiczne. Będzie to atmosfera sprzyjająca nowym pomysłom i planom. Przy końcu tygodnia spędzisz bardzo miły wieczór z przyjaciółmi.

RAK 22.VI.—22.VII.



Sprawy rodzinne wysuną się w tych dniach na plan pierwszy. To prawda, że ich załatwienie będzie wymagało sporo taktu i cierpliwości, ale finał wynagrodzi ci wszystkie trudy. Przy końcu tygodnia — spotkanie z sympatyczną osobą.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Tydzień trzeba będzie zacząć od niezbyt przyjemnej rozmowy, która však rozstrzygnie dręczący cię ostatnio problem. Niebawem otrzymasz wiadomość oczekiwaną tak niecierpliwie — ucieszy cię bardzo.

PANNA 23.VIII.—22.IX



Przed tobą tydzień bogaty w wydarzenia i bardzo pracowity. Nie pogub się tylko w tym natłoku zajęć i zobowiązań, co przy twoim roztargnieniu jest możliwe. Najlepiej zrób sobie dokładny plan pracy...

ogłoszenia drobne

KUPIĘ bony PKO na zakup samocenu — Swierkowski Mieczysław, Legnica, ul. Wjazdowa 11/2. g 041704

ZGUBIŁO pieczętkę o treści: „Zenona Mielnikiewicz — lekarz medycyny, Lubin, osiedle Swierczewskiego 12/13.” g 023390

SPRZEDAM „Piata — 600” z silnikiem „Zastawy”. Wiadomość: Miras Józef, Lubin, ul. Stary Lubin 11. g 023391

WAGA 23.IX.—23.X.



Przebieg najbliższych dni będzie zapewne inny niż to sobie teraz planujesz. Niespodziewane wydarzenia pokrzyżuje ci wszystkie zamierzenia, ale w rezultacie znajdziesz wiele powodów do zadowolenia.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Twoja ambicja zawodowa zostanie wystawiona na dosyć poważną próbę. Powinno to mieć na ciebie wpływ mobilizujący. W każdym razie masz wszelkie szanse ku temu, żeby wszystkich zaskoczyć czymś wyjątkowym.

STRZELEC 23.XI.—22.XII.



Najbliższe dni będą bardzo pomyślne. Zaprzyżniona osoba przekaże ci dobre nowiny dotyczące spraw zawodowych. Zarysują się też oczekiwane, korzystne zmiany w twoim życiu prywatnym. Zaś przy końcu tygodnia — miła niespodzianka.

KOZIOROŻEC 23.XII.—20.I



Twoje wieczne skrupuły komplikują ci życie. I tym razem przejmujesz się zupełnie niepotrzebnie — nieistotnymi drobiazgami. W ten sposób rozpraszasz swoje siły — co zrobisz, kiedy przyjdzie rzeczywisty ważny problem?

WODNIK 21.I.—20.II

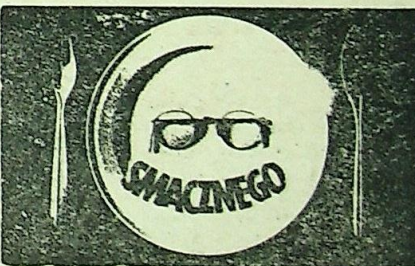


W nadchodzących dniach skoncentruj się trochę na sprawach domowych, ostatnio wyraźnie przez ciebie zaniedbanych. Tym bardziej, że niebawem możesz spodziewać się wizyty, podczas której chcesz się „dobrze zaprezentować”.

RYBY 21.II.—20.III



W sprawach zawodowych możesz spodziewać się pewnej innowacji, którą przyjmiesz z wielkim zadowoleniem. W drugiej połowie tygodnia otrzymasz wiadomość, która każe ci przemyśleć dokładnie kilka spraw.

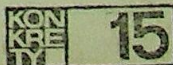


ZUPA Z CZERWONEJ KAPUSTY — PRZEPIS BELGIJSKI

2 cebule pokraj na plasterki, przesmaż w gorącym tłuszczu, dodaj 25 dkg wołowiny bez kości, pokrojonej w kostkę, pół główki posiatkowanej czerwonej kapusty, ząbek czosnku rozarty z solą, liść laurowy, pieprz (pół łyżeczki) i sól do smaku. Zalej to wrzątkiem (1,5 litra) i gotuj 90 minut. Po tym czasie dodaj dwa duże ziemniaki pokrajane w kostkę i drobno pokrojane jabłko. Gotuj jeszcze pół godziny, po czym wyjmij listek laurowy i podawaj zupę na stół.

ZUPA KRÓLOWEJ MARGOT — PRZEPIS FRANCUSKI

5 dkg ryżu ugotuj w półtora litra mocnego rosolu z drobiu. Dodaj do tego 10 dkg posiekanego ugotowanego mięsa kurzego, po czym zdejmij zupę z ognia, przypraw dwoma żółtkami i podawaj na uprzednio wygrzanych talerzach.



Proponujemy



NOWY SERIAL. W niedzielę wchodzi na antenę pięcioczęściowy film „Szkoła uczyć” wg znanej powieści Gustawa Flauberta „L'Education sentimentale”. Flaubert (1821—1880) był przede wszystkim krytykiem moralności francuskiego mieszczaństwa i mistrzem wnikliwej analizy psychologicznej. Przy produkcji nowego serialu współpracowało aż pięć organizacji telewizyjnych (z Francji, Belgii, NRF, Włoch, Szwajcarii). Reżyserował Marcel Cravenne, który zapewnił sobie międzynarodową świetną obsadę aktorską. Głównego bohatera, Frederica Moreau, gra Jean Pierre Leaud, znany z filmów Godarda i Truffaut („400 batów”, „Męski-żeński”). Jedną z głównych ról kobiecych gra Francoise Fabiani (na zdjęciu obok).

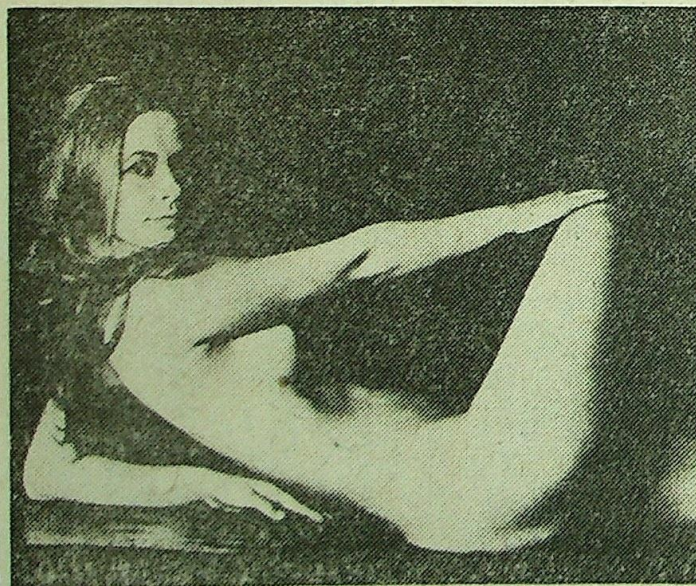
Tajemnica parlamentu

Ukazujący się w Hadze dziennik „Telegraf” postanowił zrobić fotoreportaż z posiedzenia parlamentu. Okazją ku temu miała być dwunastogodzinna debata. Robione z ukrycia zdjęcia wykazały niezbitcie, że większość holenderskich posłów... uciniała sobie po prostu słodką drzemkę. Może w myśl zasady „kto śpi ten nie grzeszy”?

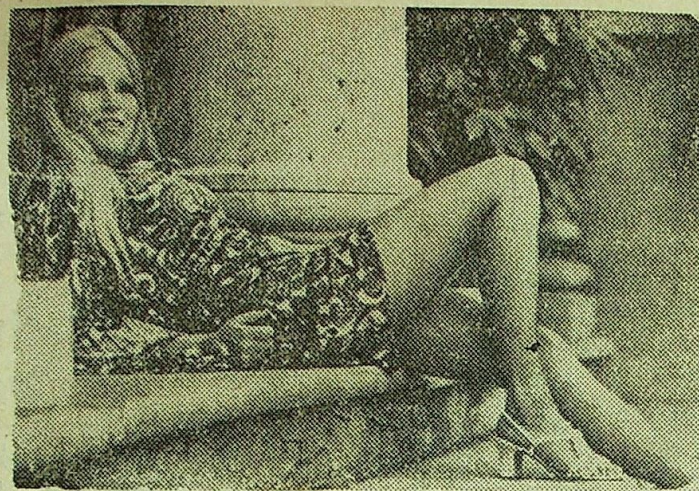
Ostatnia walka?

Jack Dempsey, 78-letni były bokser, mistrz świata w wadze ciężkiej stacza ostatnią walkę o utrzymanie swojej restauracji przy nowojorskim Times Square. Właściciele domu chcą mu wypowiedzieć najem z powodu zatargów na tle czynszu. Z protestem przeciwko takiej decyzji wystąpili entuzjaści boksu, którzy zbierają się w tym lokalu.

Z cyklu: WENUS POLSKA



Janusz Sobolewski — Akt II



„Podróż” do Rzymu

Olinka Berova, 23-letnia aktorka czeska występująca na zachodnich ekranach, objęła rolę w filmie De Sici pt. „Podróż”. Wystąpi ona obok tak popularnych aktorów jak Sophia Loren i Richard Burton. Jak głosi plotka, Liz Taylor jest znowu pełną obaw, czy Burton nie zainteresuje się zbyt atrakcyjną Olinką.

Koniec świata przełożony

Od 15 lat zapowiadany jest regularnie w USA koniec świata. Proroctwa padają najczęściej ze strony przywódców sekt religijnych, których jest łącznie 1000. Datę sądu ostatecznego wyznacza się przeważnie na piątki, w ostatnim kwartale danego roku. W tym roku wyjątkowo zagładę przewidziano ściśle na czwartek, 31 stycznia. I jak widać z dokładnością praktykowaną już od piętnastu lat.

Psychoterapia spadochronowa

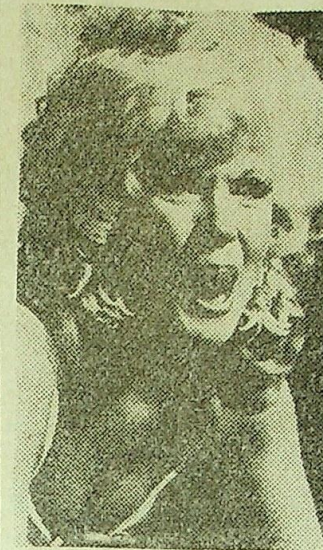
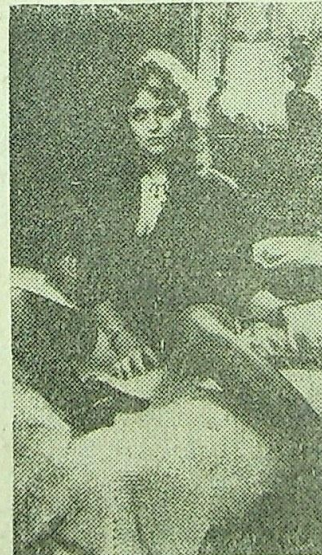
Doktor Yvonne Bateau, znana i ceniona kobieta psychiatra, zaleca swoim pacjentom cierpiącym na kompleks niższości dość radykalną kurację. „Proszę się zapisać do związku sportowego spadochroniarzy. Nic tak radykalnie nie wyleczy tego kompleksu, nie podbuduje samopoczucia jak skok spadochronowy”. Oczywiście u-

Na wszelki wypadek

Sławna Marlena Dietrich (73 l.), wystąpiła ostatnio w Paryżu. W kontrakcie wymogła nie tylko odpowiednią gażę, ale także, na wszelki wypadek, wymianę niektórych desek na scenie. „Ludzie mogliby pomyśleć, że to skrzypienie pochodzi od moich starych kości” — oświadczyła dowcipnie Marlena.

Kłopoty z obwodem

Dana Giellespie, 24-letnia aktorka angielska, ma ciężki problem. Skarży się ona, że z powodu 112 centymetrów obwodu w biuście zatrudniono ją wyłącznie w charakterze symbolu seksu. Żaden producent nie chciał widzieć w niej prawdziwej aktorki. Sytuacja ta zmieniła się diametralnie po odtworzeniu przez Danę roli Marii Magdaleny w filmie „Jesus Christ Superstar”. Aktorka obdarzona również wcale przyjemnym głosem występuje teraz w filmie poświęconym austriackiemu kompozytorowi Gustawowi Mahlerowi.



Kolej na MM

Connie Stevens, 35-letnia aktorka amerykańska idzie w ślady swojej wielkiej koleżanki. Na tle fali zainteresowania wokół życia filmowego i prywatnego Marilyn Monroe jedna z amerykańskich wytwórni telewizyjnych zrealizowała film z Connie Stevens w roli głównej. Będzie to kolejna wersja mająca ukazać prawdziwą MM. Tytuł tej biografii: „Bogini seksu”.

Skąpa diwa

Maria Callas, 50-letnia włoska gwiazda operowa o światowej sławie, zbiera nie tylko hymny pochwalne. Podczas występu w Berlinie zachodnim krytycy prześcigali się w superlatywach. Odminną opinię wyraził o Marii Callas pewien taksówkarz: „Otrzymałem od niej najgorszy napiwek w swoim życiu — całe 10 fenigów!” Na szczęście opinia ta nie dotyczyła wokalnych walorów Callas, a raczej charakteru.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — cudzoziemiec, 8 bruderszaftu, 23 — podkład, dekoracja, 24 — nagie ciało ludzkie na zdjęciu, 25 — pierw. chem. o l. at. 26 — koza-samiec, 27 — uczynek charytatywny.

Opr. Cz. P.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 7. POZIOMO: pańszczyzna, Gromada, Algoa, Rea, zakażenie, klisza, agra, San Marino, oda, owies, gwiazda. PIONOWO: agora, szaryżna, czapka, Yma, nagonka, o-górek, pale, żaglowiec, Ibn Sina, aparat, blegun, stop, odzew, sto.

Bony książkowe, po 20 złotych każdy, wylosowali: IRENEUSZ BANASIK, ul. Batorego 12a/1 58-530. Kowary; ANDRZEJ HOŁOWATY, pl. Armii Czerwonej 6, 59-700 Bolesławiec; ZDZISŁAW TRUSZKOWSKI, al. Niepodległości 6/24, 59-300 Lubin. Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 9 mija 8 marca 1974 r.

